

GŁOS SĄDECKI

Nr indeksu 320765

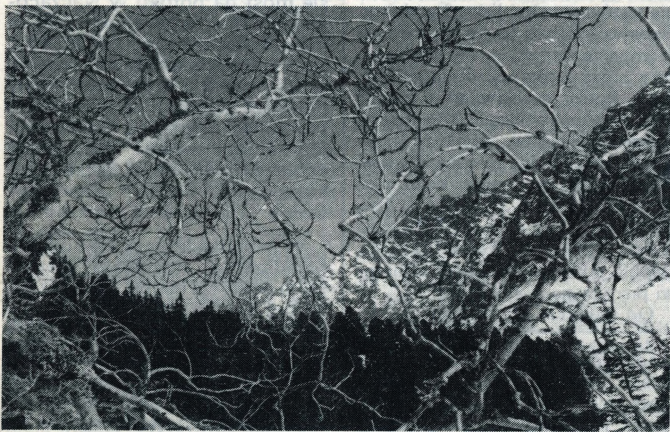
Nr 8/93/111

27 marca 1993

Cena 3000 zł

W numerze:

- Stres
- Ostatni strażnik grobu cadyka
- Niech żyje wódz!
- Krajobraz polityczny



Lek. medycyny TADEUSZ FLEITUCH, kierownik Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego w Nowym Sączu:

W krajach wysoko cywilizowanych, ze Stanami Zjednoczonymi na czele, psychiatra posiada dużą rangę społeczną i rozległy obszar działania. Jeśli Polska rze-

wosądecka może być porównywana chyba tylko z Albanią.

Począwszy od roku 1991 obserwuję lawinowo narastającą liczbę porad psychiatrycznych w ośrodkach zdrowia. Nowy Sącz, niestety, przoduje w tej statystyce. Dość powiedzieć, że przez zaledwie jeden rok liczba lekarskich interwencji

wzrosła o 40 procent. Zjawisko to trwa, ba, nadal się nasila.

Powód jest oczywisty: frustracja społeczeństwa wynika przede wszystkim z zagrożenia utraty pracy,

(dokończenie na str. 6)

Piotr Gryźlak

AKCJA i REAKCJA

Aktywiści KPN są rozżaleni. Tak bardzo się starali, a tu teraz nie chcą... Wszak oni to podjęli się wypełnienia misji dziejowej. Młot i łom w ich rękach urosł do miana symbolu oręża sprawiedliwości historycznej. A tu zamiast podziękowań, splendoru i oklasków, dosyć powszechne dezaprobata sądeckan i śledztwo prokuratora...

Sądecy konfederaci i członkowie „Strzelca” postanowili godnie uczcić 74. rocznicę odzyskania niepodległości. 11 listopada ub.r. wzięli udział w Mszy świętej w kościele św. Kazimierza, gdzie modlili się „za spójność duszy sp. Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego Żołnierzy”. Wyszuchali homilii ks. prałata Stanisława Czachora, przekazali sobie znak pokoju, wygłosili sakramentalne: „i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”... Później zaś pod przewodnictwem pośta Henryka Opilo przemaszzerowali na ul. Dunajewskiego, gdzie pod tablicą ku czci Marszałka złożyli kwiaty. Jak po-

tem opowiadali niektórzy uczestnicy uroczystości to Piłsudski, czy też jego Duch, nakazał im przejść na drugą stronę ulicy przed budynek Komendy Wojewódzkiej Policji w Nowym Sączu. Przy użyciu młota i łomu mocarni „strzelcy” wyrwali ze ściany solidnie zamontowaną tablicę, poświęconą funkcjonariuszom MO i SB poległym w latach 1945–55 w walce o utrwalanie władzy ludowej”.

W trakcie „operacji: TABLICA” wybiegł z dyżurki KWP aspirant Henryk Kuraś: — Co wy tu panowie robicie? Proszę natychmiast przestać!

Na tym skończyła się rola oficera dyżurnego, któremu poseł Opilo pokazał legitymację parlamentarzysty. Policja nie interweniowała. Nikt nie zrobił nawet zdjęć, czy też filmu video, bo też nikt nie pomyślał, że to miałyby w przyszłości znaczenie... Wśród uczestników akcji znaleźli się m.in. brygadier Wojciech Lipka, radny, kome-

(dokończenie na str. 3)

Stres!

czywiście chce wejść do Europy, to szlaki powinna jej przetrzeć dbałość o ludzi psychicznie chorych. Przykro o tym mówić, ale w przypadku leczenia ludzi cierpiących na schorzenia psychiatryczne, to No-

wosądecka może być porównywana chyba tylko z Albanią.

Powód jest oczywisty: frustracja społeczeństwa wynika przede wszystkim z zagrożenia utraty pracy,

(dokończenie na str. 6)

**Chcesz kupić samochód nowy
— nie jesteś zdecydowany jaką wybrać markę
— typ przyjdź do nas**

*doradzimy, dobierzemy najbardziej funkcjonalny dla Ciebie,
Twojej Rodziny, Twojej Firmy
w propozycjach mamy:*

- Suzuki Maruti (z serwisem gwarancyjnym) ● F126 p, Cinquecento ● Polonez Caro i Truck ● Fiat Uno, Tipo ● Ford wszystkie modele i inne

podpowiemy, a którego dealera zostaniesz mile i fachowo obsłużony zapraszamy codziennie od 9 do 16, soboty od 9 do 13

Prowadzimy hurtową i detaliczną sprzedaż olejów i specyfików firm AGIP i CASTROL — poszukujemy do współpracy handlowców, warsztatów (ceny bardzo konkurencyjne — jakoś gwarantowana certyfikatem)

**ARO „MARGO”, Krosno Lotniśko
ul. Żwirki i Wigury 9 (bud. Aeroklubu)
„Auto-Service”, tel. 256-34**

WIEŚCI

Czytelnicy piszą

Veto piwiarni!

W związku z planowanym uruchomieniem pijalni piwa oraz kawiarni, pragniemy przedstawić swoje uwagi i spostrzeżenia dotyczące już działającego pawilonu Manhattan oraz sklepu nocnego na naszym osiedlu.

Uważamy, iż wydanie zgody na uruchomienie pijalni bez uzgodnienia z Radą Osiedla a tym bardziej z mieszkańcami bloku położonego w bezpośrednim sąsiedztwie pawilonu zakrawa na olbrzymi paradoks. Działający obecnie tzw. nocny sklep przysparza wiele kłopotów, między innymi uniemożliwia otwarcie okien, szczególnie na wyższych piętrach, gdyż zatrzymujące się samochody nie gaszą silników co powoduje hałas a wszystkie spaliny natychmiast dostają się do mieszkań.

Od dwóch lat zgłaszane głośnie działania wentylatorów, szczególnie w nocy uniemożliwia normalny wypoczynek (brak jakiegokolwiek reakcji ze strony administracji, kierownictwa sklepu, dyrekcji PIHS-u).

Mężczyźni kupujący alkohol i piwo często spożywają je na miejscu obok pawilonu, potrzeby fizjologiczne zalewają pod murami bloku i pawilonu na oczach dzieci — jest to deprawujące a także niehygieniczne (jaki smród będzie w lecie, gdy uruchomią jeszcze pijalnię piwa?). (...)

Ponadto wokół sklepu jest nieporządek, porożbijane butelki, mnóstwo niedopałków.

Przedstawiając powyższe prosimy o podjęcie zdecydowanych kroków mających na celu zapewnienie normalnych, spokojnych warunków życia mieszkańców.

PROPONUJEMY: kategoryczne zrezygnowanie z uruchomienia pijalni piwa a w/w miejsce przeniesienie sklepu nocnego. Iwona Ferenc, ul. Sucharskiego, 33-300 Nowy Sącz

oraz 28 podpisów.

Tablica Sybiraków

10 lutego br. odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału Wojewódzkiego Sybiraków w Nowym Sączu. Podjęto na nim uchwałę, by dla uczczenia pamięci sądeckich Sybiraków podjąć działania związane z rychłym odsłonięciem tablicy ich pamięci wzniesionej na cmentarzu komunalnym. Prowadzone są już wstępne prace, gromadzone są fundusze na ten patriotyczny cel. Społecznicy (na ich czele stoi dr ZBIGNIEW JEZOWSKI) zwracają się z prośbą o pomoc o wszystkich tych, którym na sercu leżą sprawy związane z historią naszego narodu. Ewentualne wpłaty dokonywać należy na konto: PKO Oddział Nowy Sącz, nr 49517-6464-132. (de-wu)

„Wirnik” — proponuje

Towarzystwo Kultury Niezwykłej „Wirnik” (na jego czele stoi Jurek „Zima” Olszowski) zapowiada koncert znanej wokalistki bluesowej MARTYNY JAKUBOWICZ z zespołem, który odbędzie się 27 bm., w sobotę o godz. 18.00 w nowosądeckim Domu Kultury Kolejarza. Tego samego dnia, ale w klubie „Stara Kafarnia” przy ulicy Szymanowskiego o godz. 22.00 zaprezentuje się sądeckim fanom grupa „Pół Godziny”. Jej recital połączony będzie z jam session. (dewu)

Sądeckie „strykawki” górą!

Tradycyjnie jak co roku, nowosądeckie Liceum Medyczne wzięło udział w II etapie XXVI olimpiady wiedzy pielęgnarskiej. Zaszczycił prezentowania szkoły przypadek nam

tj. MALGORZACIE JANCZAK, RENACIE UNDAS i MALGORZACIE TUREK.

Sukces, który osiągnęła nasza szkoła poprzedzony był naszym mozolnym wysiłkiem, a także naczytelni z nami pracujących.

Czterokrotne zwycięstwo w poprzednich latach zobowiązywało, by nie tylko pogłębić wiedzę, ale też nie zawieść oczekiwań koleżanek i kolegów.

Pomimo, iż nie miałyśmy zbyt dużo wolnego czasu, każdą chwilę po zajęciach praktycznych poświęcałyśmy zgłębianiu wiedzy medycznej i pielęgnarskiej. Mimo solidnego przygotowania każda z nas miała obawy, czy nasze wysiłki okażą się na tyle skuteczne, aby przynieść zwycięstwo sądeckiemu „medykowi”.

Serdeczność i troska, którą nam okazano, pozwoliły w pewnym stopniu zminimalizować stresy i napięcia, których niestety nie dało się uniknąć. Zdenerwowanie wzrosło do zenitu w dniu olimpiady. Atmosfera pewności, jaką stwarzały koleżanki innych szkół wpływała na nas niekorzystnie. Zanosilo się na ostrą rywalizację. Staraliśmy się opanować emocje i maksymalnie skoncentrować na rozwiązywaniu zadań, które według nas nie należały do najłatwiejszych. Wypełnianie testów trwało blisko 3 godziny. Zabawnym było to, że w pewnym momencie wszystkie trzy odłożyłyśmy pióra i równocześnie oddałyśmy testy. Potem oczekiwanie i jeszcze większe zdenerwowanie. Wreszcie ogłoszenie wyników... wielki szok, radość! Trzy kolejne miejsca dla nas! Pierwsze miejsce zajęła koleżanka MALGORZATA JANCZAK, drugie MALGORZATA TUREK, zaś trzecie RENATA UNDAS. To pozwoliło także na uzyskanie zespołowi pierwszego miejsca.

Od redakcji: gratulujemy!

...Z GMIN

Podegrodzie

Ogromną bolączką gminy Podegrodzie jest sytuacja szkół. W kilku wsiach wysiłkiem mieszkańców, gminy i kuratorium budowane są nowe obiekty. W Długolecie-Swierkli powstaje w trudnych warunkach dla 160 dzieci. Jednak nie wiadomo kiedy zostanie skończona. Brak pieniędzy. Całość inwestycji będzie kosztować ok. 6 mld zł, natomiast budżet całej gminy wynosi 8 mld zł. Bez pomocy Kuratoriumu się nie obejdzie. Obecnie dzieci od klas 1 do 6 uczą się na plebanii. Pozostałe są dowożone do szkoły w Brzeznę.

Do końca kwietnia na terenie gminy Podegrodzie, ukończona zostanie budowa kanałów dla sieci telefonicznej. W tym roku wszyscy chętni dostaną telefon. Mieszkańcy złożyli się na ten cel po 8 mln zł.

W bardzo złym stanie znajduje się most na potoku w Naczacowicach. Praktycznie nadaje się do natychmiastowego zamknięcia. Jeśli stanie się tak, że na Dunajcu w Jazowsku zostanie zamknięty most (ze względu na remont) to ten obiekt na pewno nie wytrzyma dodatkowego obciążenia (objazd do Nowego Sącza z Zakopanego).

W Brzeznę kończy się budowa przedszkola. Pozostało jeszcze tylko pokrycia dachu. Gmina daje na ten cel 150 mln zł. (JEC)

Bank kupił „Polgraph”

Od miesiąca ważyły się losy „Polgraphu SA” (dawniej SZEW). Przypomnijmy, przedsiębiorstwo od kilku lat prowadzi modernizację proekologiczną. Gdyby na tę drogę nie weszło, musiałoby zostać zlikwidowane. Na ten cel zaciągnięto kredyt w wysokości 80 mln marek. Do tego doszły również kredyty złotówkowe. Łącznie jest to prawie 1 bln zł...

Rok trwały negocjacje z różnymi instytucjami w sprawie restrukturyzacji finansowo-kredytowej „Polgraphu”. Zaangażowane było w te rozmowy Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, także wierzyciele, z których największym jest Bank Handlowy w Warszawie. Przedstawiciele zarządu spółki długo

mogliby opowiadać o swoich wyprawach do stolicy, wydeptywaniu ministerialnych dywaników. 12 marca w Warszawie zapadła wreszcie decyzja. Czekali na nią coraz bardziej niecierpliwie pracownicy (1330) niepewni jutra... Bank Handlowy SA wykupił 80 proc. akcji „Polgraphu”, płacąc za każdą — symboliczną złotówkę (razem 800 tys. zł). Pozostałe 20 proc. akcji przypadnie założycielom, dla której będą one odprowadzane przy zachowaniu warunków preferencyjnych. Na umowie można znaleźć podpisy: ministra Janusza Lewandowskiego i prezesa BH — Cezarego Stypułkowskiego.

Nowy właściciel zobowiązał się podnieść kapitał akcyjny firmy

o co najmniej 160 mld zł. W ciągu trzech miesięcy udzieli nowych kredytów dewizowych (minimum 140 mld zł), z najniższą stopą procentową dla tego banku. Przez dwa lata utrzymany zostanie dotychczasowy poziom zatrudnienia.

Prezes Zarządu „Polgraphu” — dr Mirosław Lebiedziejewski nie kryje zadowolenia:

— Restrukturyzacja kredytowo-finansowa pozwoli nam wyjść z inwestycyjnej pułapki. Kapitał akcyjny firmy wynosi 200 mld zł, zadłużenie — 800 — 900 mln zł. Zaciągnięte kredyty zostały wykorzystane w dużym stopniu na modernizację ekologiczną. W najbliższych miesiącach dobiegnie ona końca. Naszym a-tutem jest produkcja. Od dawna wszystkie zamówienia na br. mamy „zaklepane”. Eksport w br. przekroczył 70 procent (525 mld zł, w ub.r. było 258 mld zł). Przez długi czas obawialiśmy się, że będziemy praktyczną ilustracją

dosyć powszechnie obowiązującego w naszej gospodarce hasła: „kto inwestuje, ten płaćte...”. Dziś można powiedzieć, że w naszym przypadku tak się nie stanie...

Dodajmy, że „Polgraph” zalegał z wieloma płatnościami, ale też miał sporo własnych dłużników. Do tego dochodziła dziwna polityka celna, która w jawny sposób dyskryminowała polskie przedsiębiorstwa podobne do „Polgraphu”, a preferowała produkty zagraniczne...

Wypuklenie przez Bank Handlowy 80 proc. akcji zakładów z Biegonic jest wydarzeniem precedensowym w skali kraju. Do tej pory banki na ogół „zarzynały” swoich dłużników, domagając się natychmiastowych zwrotów należności. W tym przypadku uznano, że obie strony są zainteresowane tym, by „Polgraph” działał dalej...

PIOTR GRZYŁAK

(dokończenie ze str. 1)

-dant policji municypalnej, odpowiedzialnej za utrzymanie ładu i porządku w sądeckim grodzie (był w cywilu) oraz Kazimierz Kuropeska — naczelnik wydziału Urzędu Miejskiego do którego obowiązków należy m.in. opieka nad takimi historycznymi pamiątkami...

Po zerwaniu tablicy członkowie KPN i Związku Strzeleckiego złożyli na adres komendanta wojewódzkiego Policji podinspektora Tadeusza Klnacha pismo, w którym powiadomili o podjętych działaniach. Poinformowali też, że „tablica zostaje zarekwirowana z przeznaczeniem jako materiał do od-

Komendant Lipa jest członkiem KPN i w takiej roli tam występował. Podobnie naczelnik Kuropeska. Ubolewam, że ich podwójna rola nasuwa doświadczenia. Ja nie byłem informowany o zamiarach KPN. Wolności i demokracji nie mierzy się łomem i młotem. Kiedyś te wartości próbowano zaprowadzić sierp i młotem. I nic z tego nie wyszło...

Te słowa rozdrażniły konfederatów, którzy na specjalnie zwołanej konferencji prasowej prostowali, że prezydent wiedział o ich zamiarach. Od panów: Olszewskiego, Olszowskiego i Opilo usłyszeliśmy wówczas, że... Gwizd jest trzecim

przed zdjęciem niepowołanymi do tego celu rękoma... Członkowie KPN argumentują, że skoro wolno było funkcjonariuszom Jerzego Gwizda zerwać tablice, wolno i konfederatom...

Doniesienie o przestępstwie (kradzieży tablicy) do prokuratora rejonowego Jana Górskiego złożył radny dr inż. Leszek Korzeniowski, niegdyś aktywista PZPR, dziś przedstawiciel lewicy. Prokuratura wszczęła śledztwo. Prowadził je prokurator Piotr Kapustka, który rozpoczął od zarekwirowania tablicy. Wejście prokuratora do siedziby KPN zostało potraktowane przez konfederatów jako najście na

społeczeństwo do zgłaszania miejsc upamiętniających tzw. utrwalaaczy władzy ludowej". Rozesłała pisma do wojewody, Sejmiku Samorządowego i wszystkich świątyn...

Tymczasem śledztwo dobiegło końca. Prokurator Piotr Kapustka mówi, że w grę tu wchodził: art. 199 i 212 kodeksu karnego (przywłaszczenie sobie mienia i uszkodzenia, wartość złomowa tablicy ok. 2 mln zł). W rezerwie pozostaje art. 284 („kto znieważa pomnik lub inne dzieło wykonane publicznie w celu upamiętnienia zdarzenia historycznego lub uczucia osoby...”). Poseł Henryk Opilo twierdzi, że najbardziej odpowiadałby mu właśnie ten paragraf... Piotr Kapustka mówi, że na razie nie ma dowodów na to...

Jednocześnie prokurator wojewódzki Zdzisław Bocheński na ręce ministra sprawiedliwości wysłał propozycję (do rozważenia) wystąpienia do Prezydium Sejmu o uchylenie immunitetu poselskiego parlamentarzysty z Krynicy. Śledztwo wykazało, iż on odegrał wiodącą rolę w „operacji: tablica”. Jeśli taki wniosek, skierowany do Prezydium, przebiegnie przez odpowiednią komisję, a następnie jeśli immunitet zostanie panu Opilo cofnięty (co nie jest takie pewne) wówczas poseł zostanie przesłuchany. Wtedy dopiero prokurator będzie mógł ewentualnie przedstawić zarzuty z określonych artykułów k.k.

Dodajmy, że postępowanie Komisji Dyscyplinarnej Urzędu Miejskiego przeciw Wojciechowi Lipie i Kazimierzowi Kuropesce zostało „zamrożone” do czasu prawnego rozstrzygnięcia kwestii...

Tak to jedna akcja KPN wywołała tyle różnych reakcji...

PIOTR GRZYŁAK

AKCJA i REAKCJA

lania tablicy upamiętniającej utworzenie 1 Brygady Legionów”. Swą akcję uzasadnili: „Bierność władz pomimo naszych ponaglań w sprawie demontażu w/w tablicy, jak również fakt, że w dniu dzisiejszym ma być odsłonięta tablica poświęcona pomordowanym przez gestapo i UB mieszkańcom sądeckich (pisownia oryginalna) zmusił nas do podjęcia radykalnych kroków. Naszym zdaniem dalsze pozostawienie tablicy upamiętniającej oprawców uwłacza cześć ofiar”. Wśród kilkunastu podpisanym na tym liście znaleźli się m.in. poseł Opilo, szef Okręgu KPN Jerzy Olszowski, Kazimierz Kuropeska, Wojciech Lipa (wraz z kilkunastoletnim synem), Antoni Rączkowski...

Ważąca prawie 80 kg tablica została zaniesiona do siedziby KPN przy ul. Długosza. Rzucono ją w przejściu między jednym a drugim pomieszczeniem, w taki sposób, żeby każdy przechodzący mógł sobie na niej wytrzeć buty...

Podczas demontażu spiżowa płyta została uszkodzona (wygięta, nastąpił odprysk). Znajdowało się na niej prawie 30 nazwisk funkcjonariuszy... Jak wykazało potem dochodzenie, były tam też nazwiska młodych chłopców siłą zmuszonych do objęcia służby wojskowej w milicji... Poseł Opilo, Jerzy Olszewski, Włodzisław Olszewski z dumą opowiadali o tym, że mogli sobie wycierać podeszwy o to „gówno” (cytuje). Takie tablice ponoć służą za wycieraczki w wielu lokalach KPN w Polsce...

Prezydent Jerzy Gwizd, poproszony o komentarz do tego zdarzenia, powiedział: *Uważam, że wszystko powinno się odbywać w majestacie prawa. Miejsce tej tablicy jest u tych, którzy ją fundowali lub w muzeum. Nie da się wymazać 45 lat naszej historii. Sam fakt przywłaszczenia sobie cudzej własności trzeba ocenić jednoznacznie.*

w kolejności po Neronie i Hitlerze, bowiem zrzuca na KPN własne winy, podobnie jak wspomagani oprawcy: Neron na chrześcijan spalanie Rzymu, Hitler na komunistów spalanie Reichstagu...

Rzecz dotyczyła Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej przy Alejach Wolności. Tuż przed przyjazdem Lecha Wałęsy do Sącza z monumentu zginęły cztery pamiątkowe tablice i dwie czerwone gwiazdy. Zawiadomienie o kradzieży złożył wówczas sekretarz stowarzyszenia „Polska Wschód”, dawniej działacz TPPr i ZSMP, Piotr Kruk. Śledztwo w tej sprawie podjęła prokuratura. Czynności wykonywała policja. Jako pierwszy w charakterze świadka i (być może) podejrzanego, przesłuchany został szef KPN Jerzy Olszowski. Powiedział on później reporterowi „Głosu”, że to z Ratusza popłynęły sugestie, jakoby to KPN była zamieszana w zniknięcie tablic i gwiazd...

Ostatecznie śledztwo zostało umorzono. Okazało się, że owe symbole zdjęli pracownicy MPgKiM, rzeczywiście przed wizytą prezydenta Wałęsy. Maciej Kurp sekretarz miasta zeznał, że była to forma częściowej realizacji uchwały Rady Miejskiej podjętej 25 lutego 1992 r. dotyczącej rozebrania pomnika żołnierzy radzieckich. Ponieważ z Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa przysłano wyjaśnienie, w którym sugerowano, że jeśli Nowy Sącz chce rozebrać pomnik, to musi dokonać też ekshumacji 6 spoczywających tam żołnierzy. W przeciwnym razie byłoby to sprzeczne z ustawą o grobach i cmentarzach wojennych... Zatem przedstawiciele Urzędu Miejskiego postanowili, że trzeba na razie zostawić pomnik, dać spokój śpiącym snem wiecznym, ale należy zdjąć wspomniane tablice i gwiazdy, aby uratować je

lokal posła Henryka Opilo (imunitet), stąd i skarga do wyższej instancji... Postępowanie trwało kilka miesięcy. Prokurator usiłował ustalić bezpośrednich „wykonawców” akcji (kto zrywał tablice). Nie było to łatwe. Wszyscy bowiem uczestnicy mówili, że owszem byli, ale nie robili bezpośrednio nic...

Pracowała prokuratura, nie próżnowali też działacze KPN. Zorganizowali m.in. manifestację i marsz protestacyjny „przeciw bezczynności prokuratury wobec narastającej przestępczości gospodarczej i bezkarnego okradania społeczeństwa”, pod hasłem: Dość GRUBEJ KRESKI dla złodziei (pisownia oryginalna) i aferzystów... Opublikowała „list gończy” wzywający

„Imperial”

Z dużej chmury — deszczu

Wytworność kosztuje. Taki wniosek można wysunąć po krótkiej działalności „Imperialu” w Nowym Sączu i ostatnich wydarzeniach związanych z ultimatywnie postawionym warunkiem ekshumacji dotychczasowych najemców. Warunek ten, co prawda nie zrealizowany do końca, postawił Aleksander Habela, dyrektor MPgKiM. Termin opuszczenia lokalu wyznaczono na 12 marca br. Powód — niezapłacenie czynszu przez najemcę Henryka Cisonia, od września 1991 roku.

Umowę dzierżawną z MPgKiM podpisał H. Cisoń i na nim ciążył obowiązek zapłaty. W rozmowie z reporterem „Głosu” stwierdził, że spodziewał się ze strony władz miasta większych ulg, wręcz zawieszenia opłat czynszowych na okres pięciu lat. Krzysztof Niewiara, członek Zarządu Miasta uważa, że pan Cisoń miał wręcz komfortowe warunki stworzone przez władze miasta. Miał płacić czynsz wręcz śmiesznie niski wynoszący 4,7 tys. za metr kwadratowy. Nie płacił też

ustalonych pierwotnie kwot finansowych w wysokości 3 proc. od obrotu. Co więcej od 1 stycznia tego roku procenty te obniżono do 1,5.

W ubiegłym roku współwłaściciele lokalu H. Cisoń i Janusz Łukasik dokonali notarialnego podziału. Ten pierwszy przejął kawiarnię, drugi wytworną restaurację. Konkretny, fizyczny podział sądowy, jednak nie został dokonany. Platności czynszowe więc obciążały w całości jedynie H. Cisonia. Najemca restauracji płacił regularnie rachunki za gaz, energię elektryczną, itp.

Zdaniem Aleksandra Habeli istnieje jeszcze możliwość polubownego załatwienia sprawy. Wstępny krok dotyczy podpisania oddzielnej umowy czynszowej MPgKiM z panem Łukasikiem. Oczywiście — mówi Aleksander Habela — wcześniej panowie muszą między sobą dokonać rozliczeń finansowych dotyczących choćby wyposażenia restauracji. Myślę, że w tej sprawie wypowie się również Zarząd Miasta. Taka restauracja jest miastu potrzebna i słyszałem pozytywne opinie od ludzi przyjeżdżających do Sącza z głębi kraju. (Wid)

WIEŚCI



**UCHWAŁA Zarządu
Wojewódzkiego PC
w Nowym Sączu
z 6 marca 1993 r.**

Zarząd Wojewódzki Porozumienia Centrum w Nowym Sączu wyraża zdecydowany protest przeciwko wykorzystywaniu organów ścigania do walki z opozycją polityczną.

Najświeższym tego przykładem jest aresztowanie Wojciecha Dobrzyńskiego, Dyrektora Biura Parlamentarnego PC, w trakcie którego wielokrotnie złamano przepisy obowiązującego prawa.

Z najwyższym niepokojem obserwujemy przenoszenie podobnych praktyk i metod w teren, gdzie opozycja nekana jest różnego rodzaju działaniami aparatu państwowego. Ma to miejsce również w województwie nowosądeckim. Dzieje się to w sytuacji gdy bezkarni pozostają faktyczni przestępcy znani opinii publicznej. Polska demokracja jest w niebezpieczeństwie!

Wyrażamy poparcie i solidarność z kierownictwem PC w tych trudnych dla partii dniach.

P.O. Prezes ZW PC
w Nowym Sączu
Anna Paluch

**OŚWIADCZENIE
Zarządu Wojewódzkiego PC
w Nowym Sączu
z 6 marca 1993 r.**

Zarząd Wojewódzki Porozumienia Centrum w Nowym Sączu wyraża dezaprobatę wobec złamania przez Prezydenta Miasta Nowego Sącza Jerzego Gwidźdza deklarowanej przez niego zasady neutralności władz samorządowych. Miało się to przejawiać w nieudostępnianiu pomieszczeń Ratusza na spotkania partii politycznych. Jaskrawym tego przykładem był Zjazd Założycieli Kongresu Liberalno-Demokratycznego, który odbył się w dniu 20.02.1993 r. w reprezentacyjnej sali sądeckiego Magistratu.

Mamy nadzieję, że władze Nowego Sącza udzielił opinii publicznej wyjaśnień w tej sprawie.

P.O. Prezes ZW PC
w Nowym Sączu
Anna Paluch

Place handlowe — w centrum uwagi

Decyzją Rady Miejskiej powołane zostało do życia Gospodarstwo Pomocnicze — Targowiska Miejskie. Jemu oddana została pieceń nad placami targowymi przy ul. Krańcowej i przy Placu Słowackiego (tzw. „rynek masłany”). W spadku przejęto targowiska zaniedbane, w ostatnim okresie niedoinwestowane. Celem „Gospodarstwa” jest stworzenie cywilizowanych warunków, zarówno dla sprzedających, jak i kupujących.

Po zatwierdzeniu planów zagospodarowania, w najbliższym czasie, swe oblicze zmieni plac przy ulicy Targowej, tzw. „tandeta”: budki zostaną u-

szeregowane (nie ma mowy o ich karnym usunięciu, chyba że właściciel zalega z płatnością „placowego”). Utworzą się i wyposażą się w nowe, estetyczne, zadane ławy, teren tzw. „dzikiego sadu” (miejsce ulubione przez przybyszów zza Buga).

Dobrze układa się współpraca ze Stowarzyszeniem „Sądeccy Kupcy”, z jego prezesem Bolesławem Zarząką. Efektem będzie stała ochrona nocna placu przy ul. Krańcowej przez ludzi zatrudnianych przez PGT.

Pracownicy Gospodarstwa Pomocniczego zapewniają, że już wkrótce powstanie nowa koncepcja zagospodarowania „rynku masłanego”. (de-wu)

Pub w Manhatanie?

Przedsiębiorstwu Hurtu Spożywczego w Nowym Sączu nie powiódł się pomysł uruchomienia w swoim budynku przy ul. Długosza, winiarni. Koszty remontu piwnic, korowody z otrzymaniem zezwolenia zniechęciły pomysłodawców skutecznie. Ale, biznes is biznes... Wicedyrektor PHS PIOTR KALAMARZ informuje, iż firma przygotowuje się do otwarcia pubu w „Manhatanie” na os. Barskim. Miejsce wygospodarowane będzie po zmniejszeniu magazynów sklepowych. Nasz rozmówca przekazuje, iż jeszcze w pierwszym półroczu br. nowosądeczanie na własne oczy zobaczą, jak wygląda pub w angielskim wydaniu, a piwa będą z całego świata. (saw)

Trio Mozartowskie

Kolejny „czwartej u prezydenta” przyniósł uwagę dla barczko wielu melomanów z Nowego Sącza. Tym razem gośćmi nowosądeczan było „Wiener Mozart-Trio”.

Zespół został założony w 1991 roku. Muzycy zadebiutowali podczas „Wiedeńskiego Lata Muzycznego — Tęcza Dźwiękowa” 1991 (Wiener Musik — sommer — Klangbogen 1991). Po pierwszych udanych występach, przyszły zaproszenia na koncerty we Francji, Czecho-Słowacji, Niemczech.

Myślą przewodnią tria jest wychodzenie poza klasyczną ideę dźwięku, wielkich tradycji muzycznych Wiednia. Muzycy chcą być otwarci na każdy kierunek, poświęcić się interpretacji znaczących dzieł XVIII, XIX i XX wieku. Nie unikają muzyki współczesnej.

Repertuar „Wiener Mozart — Trio” obejmuje dzieła W.A. Mozarta, J. Haydna, F. Smetany, A. Chaczaturiana, G. Fauré’a...

Założycielem zespołu jest Dietrich Auner. Zaczął grać na wiolonczeli w wieku 9 lat, studiował w Wiedniu, Petersburgu. Od 1984 roku koncertuje wraz z żoną, Iryną Belanską (pianistka), a od 1991 ze skrzypką Voroną Sturzh.

Był to bardzo udany koncert. Jeszcze raz okazało się, że muzyka poważna ma swoich wielbicieli w Nowym Sączu i tych młodych, i tych nieco starszych. Aplauz widowni był największym podziękowaniem za wspólną muzykę. (JEC)

GŁOS TYMBARKU

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY



„Oni rozslawiają region”. Społeczeństwo Tymbarku może się cieszyć, że od roku 1982 zamieszkuje tutaj, znany nie tylko w regionie, ale i poza granicami kraju, artysta rzeźbiarz ludowy JAN JUSZCZYK. Spod jego dłuta wyszło szereg figur w drewnie i płaskorzeźbie, głównie o treści religijnej. Jego dorobek był prezentowany na wystawie zbiorowej pt. „Oni rozslawiają region” w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej. (...) „WIWAT UNIWERSAL”. Z radością witamy ukazanie się nowego pisma lokalnego w Tymbarku. Jest to dwumiesięcznik Zespołu Szkół „Uniwersal”, w całości redagowany przez uczniów. (...) „KSIĘŻA TO RZYMIANIE”... Coraz częściej spotykamy się z krytyką katolicyzmu. Zwykle ateści krytykowali nasze praktyki religijne, teraz jednak sami katolicy występują przeciw Kościołowi. (...) Oby nikt nie powtórzył za indyjskim politykiem Mahatmą Gandhim: „Jedyną prawdziwą religią jest chrześcijaństwo. Nie przyjmę jej jednak. Pozostanę przy dotychczasowym wierzeniu, bo odstrasza mnie sposób w jaki żyją chrześcijanie. A mają podłoże do tego, by żyć sprawiedliwie i doskonale”.

Tomasz Atlas

TRYBUNA SĄDECKA

Nr 1 styczeń 1993 GAZETA NIECODZIENNA Cena: 5 zł (z funduszy wyborczych)

Prezentujemy pierwszy numer „Trybuny Sądeckiej”. Gazety niecodziennej, na razie opozycyjnej, socjaldemokratycznej, nowosądeckiej. Nie ma to być pismo „obrażonych” na współczesną rzeczywistość, ani też organ stwardniałego betonu. Nie chcemy także być pismem tak wprost opozycyjnym jak „Nie” czy poszukującym skandali i skandalików polityczno-obyczajowych jak „Gazeta Towarzyska”. Nie ma to być również plakat polityczny, będziemy stronić od agitacyjności. Chcemy po prostu stworzyć gazetę w pełnym tego słowa znaczeniu opozycyjną.

W niedawnej przeszłości ukuto słowotwórczy dziwolog o konstruktywnej opozycji. Gdyby termin ten oczyścić z potocznych znaczeń, mógłby chyba określać to, co chcemy, aby Czytelnik znalazł na łamach „Trybuny Sądeckiej”.

Zapraszamy do nadsyłania tekstów, prosimy o współudział w redagowaniu „TS”. Od Państwa zależy, kiedy pojawi się następny numer i jaką będzie miał objętość. Mile widziane oferty kolportażu.

Adres do kontaktów:

33-300 Nowy Sącz, ul. Armii Krajowej 9/12, tel. 250-63.

Odbył się II KONGRES SdRP. Zwracamy się z prośbą o wypełnienie poniższej ankiety (najlepiej — przesyłając odpowiedź listownie; adres: 33-300 Nowy Sącz, ul. Armii Krajowej 9/12).

Twoja opinia jest dla nas bardzo ważna!

1. Czy SdRP powinna reprezentować głównie:

- ludzi pracy najmniej,
- drobnych biznesmenów,
- wszystkich Polaków.

2. Strategicznym celem partii powinno być:

- kapitalizm z rozwiniętymi świadczeniami dla wszystkich (interwencjonizm państwowy),
- socjalizm demokratyczny,
- komunizm.

3. SdRP powinna:

- dążyć do samodzielných rządów,
- dążyć do udziału w rządzie (z kim...?),
- pozostać w opozycji.

4. SdRP w woj. nowosądeckim:

- powinna zmienić program,
- musi zmienić działaczy,
- obiektywnie patrząc — nie ma szans.

5. Wymień 3 znanych Ci lokalnych działaczy SdRP.

PISANE W SUTANNIE

Najświętsze Serce Pana Jezusa króluje w czerwcu. Najświętsza Maria Panna, Królowa Polski — ma swój i nasz narodowy maj, i październik, jako krucjatę szczególnych modlitw o wianych duchem objawień Matki Bożej w Fatimie. Mówił o tym nasz Ojciec Św. 13 maja ub.r.: „z perspektywy 75 lat patrzymy ze zdumieniem na to wydarzenie i dziękujemy za wszystko, co się dokonało, za to, że Pani i Matka naszego Pana swoim niepokalanym sercem przeprowadza nas poprzez to trudne studium — tragiczne, dramatyczne studium — dziękujemy wszyscy; dziękuję w szczególności sposób papież”, apelując o otwarcie serc, nawróce-

strzec przed niebezpiecznymi ideologiami. One, w komunizmie i hitleryzmie doprowadziły prawie że do apokaliptycznej katastrofy.

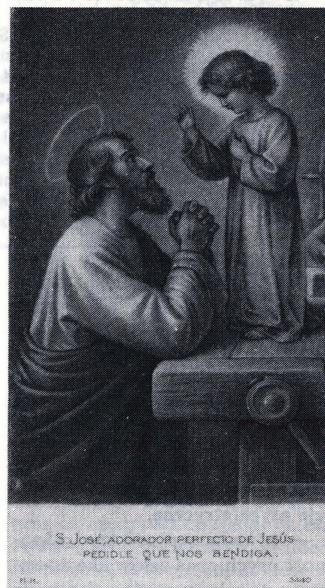
Pius XII ogłosił św. Józefa patronem robotników.

Jan Paweł II, już tradycyjnie zwykł spędzać uroczystość św. Józefa w otoczeniu świata pracy, do którego zalicza także intelektualistów. Bo przecież wiele spraw jest wspólnych dla tych dwóch środowisk. Jan Paweł II doświadczył doli robotnika i doli profesora uniwersytetu. Jego zeszłoroczna wizyta w regionie Marche we Włoszech najdobitniej potwierdza właściwość rozwiązań, pod warunkiem wsłuchania się w głos boży, na wzór św. Józefa. Ale

se”, ale wszystko co do niego należało uczynił. Nasi różni decydenci przez 45 lat wiele mówili, dużo klamali i łgali. I zarzili tym syndromem „węza starodawnego” wszystkie trzy rządy, z ostatnią koalicją, która nie jest wcale jakąś „entente cordiale”. Trochę mi użyło... Ale jak słyszę te odwoływania się tych na świeczniku w swoich tarapatach na świadectwa swoich dawnych przeciwników, to znowu dostaję palpacji serca. Wszyscy dużo mówili i mówią, ale co do nich należało, albo należy, nie zrobili jeszcze, ani nie robią.

Św. Józef, mąż sprawiedliwy, zjawił się jako „cień Najwyższego” w Nazarecie. Nie przekazał w ewangelii ani jednego gestu, nie wyrzekł ani jednego słowa, ale wiedział kim się opiekuje. Kogo ludzkości przekazuje. Im kto bliżej Boga, tym jest większy i bogatszy. Apostołowie byli blisko historycznego Józefa, cieśli z Nazaretu, ale rozumieli również Józefa-Rzemieślnika, którego praca połączona z modlitwą ma zasięg globalny i w pełni humanistyczny. Św. Józef trwał ciągle w kontemplacji Boga, nawet wtedy, kiedy wykonywał zwykłą pracę. Nie można akcentować różnic między pracą fizyczną a umysłową, bo przecież ostateczny cel pracy jest ponad pracą.

Praca w ujęciu bożym ma być działaniem wolnego człowieka. Praca w obozie koncentracyjnym nie była już pracą, lecz eksterminacją człowieka. „Arbeit macht frei”, to najtragiczniejszy i najbardziej zakłamanym slogan. Praca w ujęciu bożym



przypomina nam przez św. Józefa, że człowiek jest współtwórcą Boga.

każdy ustrój państwowy winien dać możliwość kontynuowania dzieła stworzenia z Bogiem i ze św. Rodziną z Nazaretu, której głową był właśnie św. Józef. Do zapamiętania: „Bóg stworzył źródła, ale nie wiadra” — mówi przysłowie. A św. Augustyn mówi: „dobrym robotnikiem jest ten, w którym Bóg pracuje”.

O.WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK

Miesiąc św. Józefa

nie, o nową ewangelizację kontynentu europejskiego na drodze ku trzeciemu milenium chrześcijaństwa.

Przebył podobną trudną drogę, w mniejszej może skali w ucieczce do Egiptu św. Józef, opiekun Jezusa i Marii. Jeżeli powiemy zgodnie z teologią, że Kościół to nadal żyjący Chrystus, to rola św. Józefa w Kościele, również i w trzecim tysiącleciu jest nie do zastąpienia, także na polu działalności społecznej. Pius XI w Encyklice „Divini Redemptoris” 19 marca 1937 r. wskazał na św. Józefa jako na wzór i opiekuna robotników, który ma ich

nie ma tego wsłuchania się szczególnie na szczeblach różnorakiej władzy, zarówno w niższych, jak i wyższych strukturach.

Św. Józef, jak Go pięknie nazwała badająca Zofia Kossak-Szczucka, „Anioł szczęsnego milczenia”, umiera nie powiedziawszy ani jednego słowa. Ale uczynił wszystko, co do niego należało. Uchronił i przechował Słowo Wcielone i dał je ludzkości. Tajemnicę Niepokalanej przykrył swym milczeniem. Był oblubieńcem Najświętszej Marii Panny i dał nam Marię taką, jaką ją dzisiaj czcimy. Nie wypowiedział żadnego „expo-

KTO JEST KIM?

Henryk Opilo
poseł z Konfederacji Polski Niepodległej.
Urodzony: 29.11.1952 rok w Muszynie.

Miejsce zamieszkania: Krynica, osiedle Czarny Potok.

Stan rodzinny: żona Bożena — pracuje w szpitalu uzdrowiskowym, dwie córki: Dominika (l. 19) zdaje w tym roku maturę, Joanna (l. 15).

Zawód: polityk.
Hobby: polityka.

Samochód: nie posiada.

Ulubiony napój: sok z czarnej porzeczki.

Ulubiona potrawa: grybek na mleku.

Nie ma ulubionej aktorki, czy aktora, ponieważ nie ogląda filmów ani w kinie, ani w telewizji.

Sposób spędzenia wolnego czasu: — Niestety, wciąż mi go brak — twierdzi.

Sens życia: żyć godnie.

Najczęściej używane środki lokomocji: pociąg na trasie Krynica — Warszawa, rzadziej autobus.

Sukces życiowy: wspaniała rodzina.

Największa satysfakcja: uważa, że jest nią spotkanie w życiu z taką wspaniałą postacią — szefem KPN Leszkiem Moczulskim.

Ulubiony kwiat: róża.

Pasja życiowa: polityka i jeszcze raz polityka. (wid)

Bronisław Dutka
poseł z Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Urodzony: 15.08.1957 w Pisarzowej.
Wykształcenie: wyższe, absolwent Ekonomiki Rolnictwa Akademii Rolniczej w Krakowie.

Stan rodzinny: żona Dorota — inżynier rolnik, czwórka dzieci: Piotr (l. 14), Paweł (l. 13), Łukasz (l. 9), Mateusz (l. 6).

Hobby: polityka.

Samochód: „polonez”, z CB radio.

Miejsce pracy: wójt gminy Limanowa.

Zajęcie dodatkowe: Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego PSL.

Satysfakcja życiowa: Po trzyletniej działalności publicznej uczeszył się z poparciem uzyskanego w wyborach do Parlamentu.

Cel w życiu: w polityce słowa połączyć z czynami.

Ulubiony kolor: zielony, dlatego, że zielona koniczyzna w herbie PSL kojarzy się z nadzieją.

Ulubiony kwiat: frezja.

Ulubiony napój: sok jabłkowy z sądeckiego „Baritpol”.

Czego mu brak: czasu na czytanie książek i oglądanie telewizji.

Jak wypoczywa: Najlepiej w domu z dziećmi i pracując w ogrodzie.

Sukces życiowy: wspaniała rodzina

Drukujemy dwa ostatnie, w marcowej serii, pytania naszego i Stowarzyszenia Przyjaciół Kultury Niemieckiej „Polacy — Niemcy” — quizu. Na zestaw ośmiu odpowiedzi (prosimy uważać: wydrukowaliśmy dwa różne, choć pod numerem 11 — pytania) wraz z minimum trzema kuponami (różnymi) konkursowymi, czekamy do 8 kwietnia. Uczestnicy biorą udział w losowaniu serwisu kawowego z duralexu, „Kroniki Techniki” i 4 zestawów napojów fundowanych przez „Baritpol”. Dwie pie-

mieckiego utrzymano po wcieleniu do RFN terytorium dawnej NRD.

Z ilu landów składa się obecnie RFN?

17 Jedną z najgłośniejszych powieści niemieckich po II wojnie światowej jest „Błaszany bębenek” sfilmowany przez Volkera Schlöndorfa. Film nagrodzono „Oskarem”, a jedną z głównych ról grał Daniel Olbrychski. Urodzony w Gdańsku autor „Błaszanego bębena” należy do najaktywniejszych uczestników życia li-

KONKURS • KONKURS • KONKURS

Niemcy — nasi sąsiedzi

wsze nagrody fundują rektor Wyższej Szkoły Biznesu i ZNTK.

16 Podstawą podziału administracyjnego RFN, od początku jej istnienia, był podział terytorium państwa na kraje związkowe, tzw. „landy”, którym przyznano bardzo dużą autonomię polityczną i ekonomiczną. Taką zasadę organizacji państwa nie-

terackiego, a także politycznego w RFN.

Kto jest autorem powieści „Błaszany bębenek”?



PORTRET SADECZANINA AD 1993

TADEUSZ FLEITUCH: — Sądeczanie są ambitni, mają polot i fantazję, są przedsiębiorczy, ale równocześnie porywczy. W obliczu trudności życiowych łatwo popadają w reakcje depresyjne, często mocno zarysowane, przy czym może dochodzić do zachowań emocjonalnych, nawet niebezpiecznych. Pamiętać trzeba, że sądeczanie, przekonani wewnętrznie o słuszności jakiejś racji potrafi w sposób aktywny i dynamiczny kształtować swoje zachowania i dążenia w celu osiągnięcia celów życiowych wynikających z nowej, bardziej prawidłowej oceny.

(dokończenie ze str. 1)

bezrobocia, kończącą się ważnością zasiłku, codziennym zubożeniem, połączonym z narastającym wzrostem kosztów utrzymania. To wszystko prowadzi do reakcji nerwowych, które w indywidualnych przypadkach osiągają większe nasilenie i powodują kryzysowe sytuacje psychiatryczne.

— Mówiąc wprost: tzw. odporność psychiczna człowieka zostaje na tyle załamana, że pojawia się potencjalna groźba popełnienia samobójstwa. Desperatów przed krokiem ostatecznym powstrzymuje instynkt samozachowawczy. Nie bez znaczenia są w tym przypadku również motywy wynikające z zasad religii chrześcijańskiej, jak i troska o los ukochanych dzieci. W chwilach przeciążenia psychicznego czynniki te wszak zanikają i dochodzi do zamachu samobójczego. Psychiatria nowosądecka nie prowadzi dotąd statystyki samobójstw. Podkreślam, że samobójstwa efektywne są przedmiotem wyjaśnień prowadzonych pod nadzorem prokuratur i trafiają do wiadomości psychiatrów tylko wtedy, kiedy człowiek-denatbył leczony psychiatrycznie i znajduje się jego dokumentacja choroby, którą prokuratura przejmuje do wglądu.

— W sytuacjach kryzysowych, w których istnieje potencjalne i czasem faktyczne zagrożenie autoagresją, źródła często mają swe

Lekarze psychiatrzy zabiegają o powołanie w Nowym Sączu Ośrodka Interwencji Kryzysowych. Jeśli powstanie, będzie finansowany przez resort zdrowia. Chodzi o utworzenie w rejonie Nowego Sącza oddziału psychiatrycznego oraz nerwicowego. Budżet państwa wspiera Dom Opieki Społecznej w Zawadzie i Zbyszycach. Jest szansa na znalezienie sponsorów oraz na utworzenie Fundacji Oddziału Psychiatrycznego.

chiczną potrafili przetrwać nawet Oświęcim, Workutę, Kołymę...

Niezwykle istotną jest również rzecz zwrócenie takim ludziom uwagi na to, że samobójstwo według wiary chrześcijańskiej jest grzechem śmiertelnym, że dzieci pozostaną sierotami. Często odwołujemy się do pomocy kapłanów. Duchowni potrafią podczas spowiedzi i komunii św. wspomóc człowieczy instynkt samozachowawczy.

Stres!

podłoże ekonomiczne. Dam konkretny przykład: 27-letnia kobieta samotnie wychowuje czworo dzieci, w tym jedno niepełnosprawne, inne z astmą. Niewiasta ta, w pewnym momencie, nie wytrzymała psychicznie. Próbowала odebrać sobie życie. Kiedy została odratowana, zastosowano tzw. terapię indywidualną. Powiedziała jej: — Proszę pani, wyjścia nie było tylko z Palmirów, gdzie z karabinów maszynowych zastrzelono około tysiąca Polaków, a także ze Starohielska i Katynia. Natomiast ludzie z odpornością psy-

W roku 1975, w okresie tzw. reformy administracyjnej, nikt nie zapytał psychiatrów o zdanie. Postanowiono, że łóżka szpitalne, dla nowosądeckich pacjentów, mają być w kobierzyskim szpitalu. Nie wzięto również pod uwagę faktu, iż 70-letni szpital musi pójść do remontu generalnego. 14-letnie wysiłki nowosądeckich psychiatrów dały efekt mizerny: zaledwie 39 łóżek w szpitalu rejonowym w Gorlicach. Szpital ten, jak i Oddział Psychiatryczny, pęka w szwach i pobyt chorego tam staje się uciążliwy.



KONKURS FOTOGRAFICZNY

„Nowy Sącz w roku 700-lecia”

WOJEWÓDZKI OŚRODEK KULTURY, „GŁOS SADECKI” I „DZIENNIK POLSKI” organizują otwarty konkurs fotograficzny pt. „NOWY SĄCZ W ROKU 700-LECIA”. Zasady:

1 Udział w konkursie mogą wziąć wszyscy fotografujący.

2 Tematyka prac musi być związana z rokiem 700 urodzin miasta, wydarzeniami z tym związanymi, obchodami.

3 Technika prac — dowolna.

4 Prace winny mieć wymiary: czarno-białe: 18 x 24 cm do 30 x 40 cm, barwne: 13 x 18 cm do 30 x 40 cm.

5 Prace lub zestawy należy nadsyłać do 8 maja na adres: WOK, ul. Narutowicza 9a, 33-300 Nowy Sącz. Fotografie winny być oznaczone, na odwrocie, godłem. W zaklejonej kopercie, również oznaczonej godłem, prosimy pomieścić informację o autorze. Rozstrzygnięcie konkursu na posiedzeniu zamkniętym powołanych członków sądu konkursowego nastąpi 15 maja.

6 Autorzy najlepszych prac zostaną wyróżnieni atrakcyjnymi nagrodami pieniężnymi i rzeczowymi. Szczegóły podamy w późniejszym terminie. Nagrodzone i wyróżnione fotografie pokazane będą na specjalnej wystawie. Prace te przechodzą na własność Wojewódzkiego Ośrodka Kultury.

7 Organizatorzy zastrzegają sobie, iż bez osobnej zgody autorów, na ogólnie przyjętych zasadach, mogą wykorzystać fotografie w druku.

8 Otwarcie wystawy przewidziane jest w okolicach imienia patronki miasta — św. Małgorzaty (początek czerwca) w „Sokole”.

— *Ojciec o imieniu Mendel to był bardzo religijny Żyd. W czasie I wojny, na froncie włosko-austriackim, stracił wzrok. Oczywiście, jako obywatel cesarstwa walczył za cysorza. Był tak religijny, że nigdy nie golił brody. Matka, Chana, sprzedawała na straganie galanterię. Miała swój sklep na rynku. Zresztą, jaki to sklep — parę desek na kozłach i daszek, żeby deszcz albo śnieg nie zamoczył materiałów. Wszyscy w domu musieliśmy od młodych lat pracować. Rano szkoła: do „Mickiewicza” chodziłem ja, moi bracia Eliaz i Salomon. Do „Jadwigi” — siostry: Karolina i Fejga, po polsku Felicja. Do 1939 roku pracowałem u krawca Techlera. Był to jeden z nielicznych Żydów, którzy przeżyli obóz w Pustkowie koło Dębicy. Miałem jeszcze siostrę Blumę. Potem no cóż, dwie siostry Niemcy rozstrzelali na cmentarzu żydowskim, Salomon zginął w 42 roku, Eliaz odezwał się listownie z Rosji już po wojnie. Ja uciekłem z getta i przeżyłem w Siennej. Wróciłem na ulicę Romanowskiego 7, ale mieszkanie było już przez kogoś innego zajęte. Zamieszkaliśmy z rodzicami w sklepie Erlicha — róg Trzeciego Maja i Piotra Skargi.*

Wspomnienia przedwojenne i wojenne JAKUB MÜLLER snuje, jak gdyby bez większych emocji. Już je kilkakrotnie przetrwał, już się z nimi zżył. Ot, taki los zgotowano Żydom.

Na potwierdzenie tego, co mówi, ma świadków, swoich sąsiadów z ulicy Romanowskiego: panią Michalinę Wojnecką i Jana Iwaniszynę. Pani Michalina pamięta, jak tuż przed wojną przychodziła w odwiedziny do pani Müllerowej na

ślepo kupił maszyny krawieckie. Otworzyliśmy sklep przy Wałowej i sprzedawaliśmy w nim własne wyroby. Holzera wzięliśmy na magazyniera. On i Reibzeit przystąpili do naszej spółki. W tym samym czasie w Bytomiu również powstała spółka krawiecka organizacji żydowskiej „Solidar”. Straszili nas, że nas załatwią, jeśli się do nich nie przyłączymy. Tak więc nasza „Wspólna Praca”, tak nazywaliśmy się, połączyła się z „Solidarem”. Zaczęło się na nowo moje życie. Ożeniłem się z

Większość wyemigrowała do Izraela. Jakub Müller pozostał. Dlaczego wtedy nie wyjechał? Po wyrzuceniu ze spółdzielni i uzyskaniu renty inwalidzkiej III grupy, pan Jakub tak mocno się zaangażował w sprawy Żydów sądeckich, że nie śmiał opuścić, jako jeden z ostatnich, uświęconych miejsc. Do takich zaliczył: cmentarz żydowski, małą synagogę przy ulicy Jagiellońskiej, a przede wszystkim grób słynnego cadyka Dywre Chaima Halberstamma. Jego grób jest swoistym sanktuarium.

Do jego grobu, zdaniem Jakuba Müllera, każdy religijny Żyd, zwłaszcza pochodzący z Polski, musi przynajmniej raz w życiu przyjechać. — *Nowy Sącz dla tych Żydów — mówi Müller — jest jak Częstochowa dla polskich katolików.*

Kiedy o tym mówi, tży zaczynają spływać po drobnej, wychudzonej twarzy 73-letniego mężczyzny.

To jest to, co mnie trzymało przy życiu i jeszcze trzyma. Ja mam święty obowiązek opiekować się grobem Dywre Chaima i odbudować bóżniczkę. Potem mogę umrzeć.

Na zaproszenie Jakuba Müllera przyjechał w 1968 roku do Polski



bywać coraz częściej w mieście nad Dunajcem. Pracując w Szwecji w Malmö, jako krawiec, swoje skromne oszczędności odkładał na odbudowę grobowca cadyka Halberstamma, renowację kaplicy cmentarnej i na odbudowę bóżniczki. W tym celu, również swoimi kanałami, przeprowadził zbiórkę pieniędzy wśród sądeckich Żydów w USA, Izraelu, Austrii i RFN.

Ostatni strażnik grobu cadyka

rybę po żydowsku. Obydwa mieszkania rozdzielało jedynie podwórko.

Ten świat odszedł wraz z II wojną światową. Jakub, po hebrajsku Jankel, został na świecie sam jak palec Boży. Jeszcze wierzył, że może się ktoś z rodziny odezwać. Na próżno! Przez pierwsze powojenne lata żył z zapomogi. Kiedy powróciła do Nowego Sącza garstka żydowskich niedobitków, wśród nich: Cześniower, Rothenberg, Lenz, Amster, Morgenster, Sommer — przy ulicy Jagiellońskiej 9 utworzyli spółkę krawiecką.

Cześniower mówi Jakub Müller *był przy pieniądzach i na*

Polkę w 1948 roku. W 1952 przyszedł na świat syn Zygmunt, w 1956 córka Karolina. Na początku lat 50-tych władza zaczęła nas naciskać strasząc upaństwowieniem spółdzielni. Ratując się przed tym, Cześniower założył komórkę partyjną. Przyjeśliśmy do roboty innych Polaków i powstała spółdzielnia krawiecka o nazwie „Pokój”.

Pokój jednak nie trwał długo. Po dojściu Gomułki do władzy zaczęły się szykany. Gomułka rozprawiając się z Bermannem, Mincem i Różańskim uderzył również we wszystkich Żydów. Władze partyjne w Sączu doprowadziły do usunięcia ich ze spółdzielni „Pokój”.

JAKUB HALBERSTAMM, przewodniczący Kongregacji Żydowskiej w Stanach Zjednoczonych, potomek sądeckiego, XIX-wiecznego cadyka i filantropa, jeden z wielu słynnych cadyków żyjących na przełomie XIX i XX wieku w Bobowej, Leżajsku, Rzeszowie, Łańcutcie, Sieniawie. Ich protoplastą był właśnie spoczywający na nowosądeckim cmentarzu (Jakub Müller nigdy nie powie kirkucie) Dywre Chaim Halberstamm.

Rok 1968 nie był to rok łaskawy dla polskich Żydów. Nagonka rozpętana w marcu w Warszawie szeroką falą rozlała się po kraju. Poczuli się gorszyi obywatelami, chociaż spędzili w Polsce tacy, jak Jakub Müller, swoje całe dorosłe życie, a ich przodkowie żyli tutaj od wieków. Na palcach jednej dłoni można by wliczyć też Żydów sądeckich, którzy w tym czasie nie opuścili kraju. Pan Jakub też pewnie by pozostał, gdyby nie naciski żony. Wyjechali z całą rodziną w 1969 roku do Szwecji. Miała tam swoich dobrych znajomych i, jak mówi dzisiaj, chciał często przyjeżdżać do Nowego Sącza. Nie dane mu to jednak było aż do 1990 roku. W tym czasie opiekę nad cmentarzem żydowskim sprawował w imieniu gminy żydowskiej w Krakowie pan JAKUB HOLZER.

Gdy minął zakaz wjazdu do Polski dla pana Jakuba zaczął on

W Szwecji nie zbierał pieniędzy, gdyż, jak twierdzi, są tam „chyttry Żydzi”.

Tym bardziej to dziwne, gdyż właśnie w Malmö mieszka mój sąsiad ze Sącza — mówi — ale nie utrzymuję z nim kontaktów. Smutne, że do zbiórki pieniędzy nie dołożyli się przewodniczący Żydów Sądeckich w Izraelu — dodaje Müller.

Pobożny, szanujący swolch przodków Żyd, który nigdy się nie rzekł polskiego obywatelstwa, pilnując spraw sądeckich ze Szwecji, dopiął swego. Na cmentarzu orestaurowano kaplicę i grób cadyka niemającym wysiłkiem finansowym. Na początku kwietnia, kiedy przyjadą z USA potomkowie cadyka Dywre Chaima Halberstamma z liczną delegacją, nastąpi jej uroczyste poświęcenie i otwarcie. Jednym z najbardziej honorowanych uczestników tego spotkania będzie skromny krawiec sądecki, Żyd-tulacz Jakub Müller. Przyjechać mają z nim jego narodzone w Nowym Sączu dzieci: Karolina — doktor nauk chemicznych i Zygmunt — mechanik samochodowy w serwisie SAAB. Otwarcia bóżniczki nie doczekała żona Jakuba Müllera, Stefania, ale ona przecież nigdy nie była Żydówką. Jedynie swój los życiowy związała z ostatnim strażnikiem grobu cadyka.

JERZY WIDEL

foto. SYLWESTER ADAMCZYK



Rozmowa z **ANDRZEJEM SZKARADKIEM**, wiceprzewodniczącym Regionu Małopolska „Solidarności”. Zrezygnował z kandydowania do Komisji Krajowej „S”, ponieważ nie odpowiada mu styl i polityka uprawiana przez przewodniczącego Komisji Mariana Krzaklewskiego.

— Jak Pan sądzi, czy „Solidarność” jest już partią polityczną czy jeszcze związkim zawodowym?

ANDRZEJ SZKARADEK: — Dziś, na pewno, jest związkiem zawodowym, ale przy przepychankach warszawskich elit politycznych stara się utrzymać jeszcze, w małym zakresie, charakter ruchu społecznego. Ma to być gwarancją zmian w takim kierunku, o którym rozmawialiśmy jeszcze w 1980 roku. Nasz związek powinien mieć też wpływ na całą politykę gospodarczą, a w szczególności na przekształcanie własności. Nie powinniśmy mu być obce sprawy związane np. z działal-

argumenty, że parlament i elity polityczne nie wywiązały się ze swoich obowiązków, z programów gospodarczych czy też nie spełniają obietnic wyborczych. Jeżeli mamy do Niego pretensje to przede wszystkim o to, że otoczył się niewłaściwymi ludźmi. Uprawiają oni swoją własną politykę, nie patrząc na dobro kraju.

— Co Pan na spotkaniach, zebraniach odpowiada ludziom, którzy twierdzą, że „Solidarność” sprzeniewierzyła się, że związek zawiódł swoich członków...

— Mam tę przewagę, że ja nigdy się nie sprzeniewierzyłem i idealom „Solidarności”. Pytającym odpowiadam: — co wy zrobiliście, by „Solidarność” była na miarę waszych oczekiwań? Zbyt mało jest chętnych i uczciwych ludzi, którzy prą do zmian na lepsze. To, że jeszcze jestem w tym związku świadczy o moim wyborze, który dokonałem. A przecież mogłem to wszystko w

Krajobraz polityczny

Żli ludzie wokół Wałęsy

nością samorządów, nowo tworzoną administracją Polski powiatowej.

— „Solidarność” wykreowała na prezydenta RP Lecha Wałęsę. Dlaczego teraz, Komisja Krajowa, członkowie związku milczą, kiedy pod adresem Prezydenta padają najcięższe zarzuty i oskarżenia?

— Po pierwsze: Wałęsa dzisiaj za bardzo umacnia lewą stronę sceny politycznej, akceptując „odpuszczenie” władzy przez byłą PZPR i umacnianie się tych struktur w gospodarce. Przykładem takiego działania Prezydenta są obsady kadrowe w niewralgicznych częściach administracji specjalnej, tak ważnej dla zakładów pracy jak banki, urzędy skarbowe, urzędy kontroli skarbowej, czy urzędy celne. Po drugie: Wałęsa twierdzi, że nie ma żadnych uprawnień jako Prezydent, a przecież nikt Belwederowi nie odebrał inicjatywy ustawodawczej. Za całą swoją kadencję Wałęsa, oprócz Karty Praw i Wolności, nie wniósł żadnego projektu ustawodawczego. Miałby wtedy

diabły rzucić, jak niektórzy to zrobili. Doszedłem do wniosku, że należy ratować co się jeszcze da. Nie żałuję swojego wyboru.

— Do biura „S” przy ulicy Pijarskiej przychodzą dzienne dziesiątki ludzi. Z jakimi sprawami? Z czym związkowcy i nie tylko zgłaszają się do was?

— Właściwie przychodzą ze wszystkimi sprawami. Nie odmawiamy pomocy nawet tym, którzy do tego związku nie należą. Głównym tematem rozmów są problemy związane z upadającymi zakładami pracy i wynikającymi z tego faktu zwolnieniami. Jednak najbardziej denerwuje przychodzących do nas to, że na eksponowanych stanowiskach są niezmiennie ci sami ludzie od lat. Im żadne zmiany polityczne nie przeszkadzają. Do każdej sytuacji potrafią się dostosować. To społeczeństwo boli, drażni, denerwuje. Jeżeli obecna władza coś z tym nie zrobi, czegoś nie zmieni, to obawiam się, że dojdzie do potężnego wybuchu niezadowolenia społecznego...

— Dziękuję za rozmowę

JERZY WIDEL

Po zejściu ze sceny politycznej

Własne doświadczenia — najcenniejsze

Rozmowa z **JANEM DUDĄ**, byłym przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, byłym przewodniczącym PSL „S”, kandydatem na senatora III Rzeczypospolitej. Obecnie bezpartyjny. Zajmuje się biznesem.

— O co Pan walczył, angażując się mocno w życie polityczne w 1989 roku i jeszcze parę lat wcześniej?

JAN DUDA: — W 1989 roku do czasu wyborów parlamentarnych walczyłem o swobody obywatelskie, demokrację i ochronę interesów tzw. szarego człowieka. To były podstawy najistotniejsze dla mojej działalności politycznej.

— Był czas, że przymierzano Pana również na stanowisko wojewody nowosądeckiego...

— Raczej nie. Sprawa z ewentualnym zajęciem fotela wojewody wyszła na jakiejś konferencji prasowej, kiedy mnie o to zapytano, i tak jakoś wyszło, że niby mam zostać wojewodą. Ja raczej się do tego nie pchałem.

Czyżby się Pan zawiódł na polityce, czy też ona na Panu?

Przyznam, że szybkie dojrzewanie polityczne nastąpiło w okresie kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu. Wtedy też zacząłem inaczej patrzeć na sprawy gospodarki i ekonomii w skali regionu. Stałem się wyznawcą pracy u podstaw. Wydaje mi się, że taka praca organiczna może przynieść sukcesy nie tylko dla jednostki, ale również dla wielu.

Dlaczego Pan tak szybko zrezygnował z działalności politycznej?

Moje odejście i schowanie się w cieniu wynika z doświadczeń nabytych w czasie kampanii wyborczej do Zgromadzenia Narodowego. Wtedy stwierdziłem, że wielu tzw. polityków podaje społeczeństwu gotowe recepty na bolączki naszego życia społecznego i gospodarczego. W przypadku młodych polityków jest to tylko teoria i naginanie faktów do własnych wyobrażeń. Chcę obecnie realizować na swoim przykładzie wspomnianą przeze mnie pracę u podstaw. Uważam, że jest to jedyny sposób na zdobycie niezbędnego doświadczenia do ewentualnej przyszłej działalności politycznej. Zajmuję się prowadzeniem biznesu.

Unika Pan jednak odpowiedzi...

Mierz mi w naszym życiu politycznym szukanie tematów zastępczych, udawanie, co więcej — robienie w „balona” swoich wyborców. Pierwszy powiedział publicznie, że wojewoda Józef Wiktor musi odejść ze stanowiska, nie dlatego bynajmniej, że był członkiem PZPR. Ale tego wymagała konieczność zmian systemowych i strukturalnych. To samo dotyczy rozliczeń z tzw. postpezetpeerowską nomenklaturą. Nie byłem, bynajmniej, zwolennikiem „wypalania” do cna wszystkiego co było kiedyś, ale byłem i jestem przekonany, że problemy te, z czasem, się uda rozwiązać. Wypływanie hasel lustracji, dekomunizacji uważam za ruchy pozorne i wywoływanie tematów zastępczych. Polsce potrzeba budowania gospodarki.

Dziękuję za rozmowę

(Wid)

foto. BOGUSŁAW WOLSKI



M i ł e k



Na początku marca w nowosądeckim Muzeum Okręgowym odbyło się otwarcie wystawy rysunków i malarstwa Ryszarda Miłka — historyka sztuki, publicysty i pedagoga. Na wernisażu przybyło nadspodziewanie wielu gości, w tym ludzie piastujący na co dzień stanowiska nie prowokujące wydawałoby się, do refleksji nad sztuką. A jednak! Oto, co powiedzieli:

Wicewojewoda JACEK ROGOWSKI: — *Oglądanie tych prac sprawia przyjemność. To banalne, ale prace Miłka nie drażnią, nie szarpia, są spokojne i jakieś swojskie.*

Senator KRZYSZTOF PAWŁOWSKI: — *Zauważam nie tylko kreskę czy barwę, ale przede wszystkim filozofię, myśl, zadumę nad człowiekiem i jego życiem. To dobry i dojrzały artysta.*

ANDRZEJ SZKARADEK: — *Jak dla mnie, są trochę za smutne. No i brakuje mi elementów kick-boxingu, którym Miłek też się pasjonuje.*

LESZEK ZEGZDA: — *Najbardziej przemawia do mnie kolorystyka, ciepło i delikatność tych prac. Zastanawiające, że młody przecież artysta, tak dojrzałe widzi otaczający go świat.*

WOJCIECH LIPPA: — *Wspomniałem „Krzyżowanie!” Tak odmiennie od powszechnie znanego kanonu, a tak wyraziste i przejmujące.*

Artysta plastyk STANISŁAW SZAFRAN: — *On nawiązuje do Młodej Polski, koloryzmu, realizmu, a jednak wszędzie jest sobą. To zasługa dobrych podstaw warsztatowych i pracowitości. Duży talent, wrażliwy i ciągle się rozwijający.*

A sam artysta? Bez krygowania przynajmniej się do ulegania wpływom, do fascynacji życiem, które lubi obserwować takie, jakie jest: intymne, zwyczajne, bez wstrząsów; do twórczego przetwarzania znanych skądinąd motywów.

Radzimy zobaczyć 110 prac Ryszarda Miłka, wystawianych w sądeckim Muzeum do ostatniej niedzieli kwietnia. Warto! (jaz)

Fot. PIOTR DROŹDZIK

Taki młody, a już w muzeum

Ryszard Miłek — trzydziestoparoletni nauczyciel z Nowego Sącza jest absolwentem historii sztuki po Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Zaczął malować i rysować przed paroma laty. Nie jako równoległe z pracą publicystyczną poświęconą malarstwu Józefa Czapskiego, Marii Ritter i innych.

Dzięki jego zabiegom, w Nowym Sączu miała miejsce przed laty rewelacyjna (bez przesady) wystawa prac autora „Na nieludzkiej ziemi”. Ekspozycję ściągnął z Paryża, z Muzeum Narodowego w Warszawie, od wielu prywatnych osób, m.in. od Andrzeja Wajdy.

Ostatnio przygotowuje do druku dużą publikację poświęconą twórczości, jeszcze do końca nie odkrytej sądeckiej malarce Marii Ritter.

Na dobrą sprawę mógłby na tym poprzestać i wprowadzać w obieg publiczny twórczość polskich malarzy. Czyny to zupełnie udanie wśród młodzieży, jako nauczyciel. Spróbował jednak sam malować. Trzeba przyznać, że po niezbyt udanym pierwszym okresie, z Ryszarda Miłka wychodzi samorodny talent. Uciążliwą pracą studijną i wykonaniem setek szkiców, doszedł do przekonania, że już może publicznie zaprezentować swoją twórczość. Nie był to chybotany pomysł.

Do bardzo interesujących prac wystawionych w Muzeum Okręgowym zaliczyć należy przede wszystkim ak-



ware. Bardzo oryginalne, choć nie pozostawiają złudzeń, że tworzyłem przemysłową twórczość Józefa Czapskiego. Nie jest to malarstwo niewolniczo podobne, ale urozmaicone i pogłębione własną refleksją. Interesujące na wystawie są także portrety wykonane ołówkiem. Z dziesiątków prac wyczuwa się już rękę poprawnego portrecisty. Ze szkiców tych, nie wiem czemu jednak, wypływa smutek. Czyżby artysta nie mógł znaleźć modeli bardziej radosnych? Wprawna ręka Miłka widoczna jest również na pejzażach, robionych w technice akwareli. Obrazy olejne o tej tematyce, są przetworzeniem wizji realistycznej w abstrakcję.

Z wystawy łatwo wynika, że Ryszard Miłek najpewniej się czuje w akwarelach i portretach. Trochę niepewnie w oleju. Jeśli można jeszcze coś polecić ewentualnym nabywcom prac Ryszarda Miłka, to do bardzo udanych należą prace z cyklu martwa natura akwarele.

W Miłku tam, zawsze się znajdzie nie miejsce, a zapewniam że nie jest to niedzielne malowanie, tylko uporczywe zmaganie się z przekształcaniem codzienności w wizję malarzką. Dobrze się więc stało, że malarz miał na tyle odwagi (a są to ludzie nadzwyczaj wrażliwi) i pokazał swój dorobek. (wid)

Uytuowana przy zbiegu ulic Sobieskiego i Wałowej, czynna od poniedziałku do piątku w godz. 9-19, w soboty 9-15, wypożyczalnia „Piracik”, prowadzi również sprzedaż licencjonowanych kaset video, magnetofonowych, taniego i dobrego sprzętu RTV, a także akcesoriów dla „metalowców”, „punków”, itp. (koszulki, pierś-

VIDEOMANIA

czenie, naszyjniki, ćwieki). Można wykupić miesięczny karnet: za 25 wypożyczeń — 100 tys.

Oto lista najlepiej sprzedających się kaset magnetofonowych:

1. Elektryczne gitary — „Elektryczne Gitary”
2. Piersi — „Piersi”
3. Dżem — „The Singles”
4. Toto Cotugno — „The Best”

5. Róża Europy — „Poganie, kochaj i obrażaj”
Najchętniej wypożyczane kasety video:

1. „Kosiarz umysłów” — thriller s.f.
2. „Nagi instykt” — thriller erotyczny

„Piracik”

3. „Pazur tygrysa” — sensacyjny karate

4. „Tella” — dramat obyczajowy

5. „NIE po oczach” — Jerzego Urbana

Polecamy:

„TELLA”

Prod. USA, dramat obyczajowy, reżyseria: Frederick Forrest, wykonawcy: Tess Harper, Patricia Kalember.

Ta wstrząsająca historia zdarzyła się naprawdę. Telly miała zaledwie parę lat, a już doświad-

poleca:

czyła najgorszego. Odzyla w rodzinie zastępczej, lecz bezduszna sprawiedliwość nakazała oddać ją ojcu-sadyście. Jednak przybrani rodzice nie przestali walczyć o jej szczęście...

(de-wu)



KOŁO MIŁOŚNIKÓW SCENY

Działalność „Koła Miłośników Sceny” w Nowym Sączu należy wiązać z pracą kulturalno-oświatową Towarzystwa „Sokół” i „Towarzystwa Kasynowego”. Bezpośredniej przyczyny powstania „Koła Miłośników Sceny” w Nowym Sączu dopatrywać się należy w licznych odwiedzinach prowincjonalnych zespołów teatralnych już od 1861 r. Stały się one impulsem do samodzielnego działania scenicznego, wsparte jeszcze przez orkiestrę „Harmonia” pod kierownictwem kapelmistrza p. Walentego. „Sądeczanin” nr 9 z 1.05.1902 r. donosił: „*Koło Miłośników Sceny w Nowym Sączu i Towarzystwo Kasynowe zorganizowało w dniu 19 IV 1902 r. wieczór artystyczny. Do uświetnienia programu przyczyniła się deklaracja p. Zapolskiej-Janowskiej pt. „Do Małki Polki”, śpiewy oraz recytacje „O*

kobiecie”. Szczególnie oklaskiwano wykonanie deklaracji wymienionej Zapolskiej-Janowskiej, która z wielką swobodą sceniczną i wysoką kulturą osobistą — zaprezentowała widcom swój kunszt aktorski. Także produkcje orkiestry „Harmonia”, zyskały aplauz publiczności, szczególnie gorąco oklaskiwano „Pieśń serbską”. W dniu 18 IX 1902 r. „Kolo Miłośników Sceny” w Nowym Sączu w sali „Sokola” urządziło przedstawienie, na którym to odegrano całkiem poprawnie: „Poczwica”, „Chleb ludzi bodzie” oraz krotochwilę „Dwóch głuchych”. W ten sposób było już można pokusić się o zaprezentowanie publiczności sądeckiej 10 X 1902 r. imprezy artystycznej składającej się z trzech części, a mianowicie: 1) „Sącz w pieśniach”. Już pierwsza część imprezy, wskazywała na oryginalność tekstów a

ich wykonanie mogło się każdemu widzowi podobać. W drugiej części zaprezentowano „Pieśń wiedeńską” i występy Niny Reme, ekscentrycznej woltjerki. W trzeciej i ostatniej części, przedstawiono komedię „U doktora”. Całe przedstawienie zostało bardzo starannie przygotowane.

Kilkanaście dni później „Kolo Miłośników Sceny” odegrało w sali „Sokola” utwór sceniczny pt. „Przekupki warszawskie”. Sala była wypełniona po brzegi. W prasie literackiej tego okresu niezmiennie korespondent z Nowego Sącza pisał: „Jeśli teatr w stolicy, we Lwowie ma swe znaczenie, na prowincji tym bardziej wzrasta, że jest jedynym, pożytecznym elementem szerzenia idei szlacheckich i wielkich. Środkiem szczególnie ważnym w pracy narodowej”.

Wokół „Miłośników Sceny” w Nowym Sączu skupiała się dość liczna grupa obywateli miejskich, inteligencji, profesorów, humanistów. Przewodził im dr ONUFRY TREMBECKI, znany lekarz, inspirator życia kulturalnego i mecenas sztuki dramatycznej.

JÓZEF PLECHTA

Z okazji minionej niedawno 40 rocznicy śmierci Józefa Wisarionowicza Długaszewi (Stalina), warto przypomnieć atmosferę lat, w których ta postać historyczna, odbiła się takim piętnem na najnowszej historii Polski. Warto przypomnieć o obchodach 70-letniej rocznicy urodzin Stalina na naszym terenie, co udokumentowane jest w specjalnej teczce akt Zarządu Miejskiego w Krynicy przechowywanej w nowosądeckim Archiwum Państwowym.

dnia 18 XII w miastach i siedzibach gmin, akademii i „dopilnować, żeby wzięła udział jak największa ilość osób z miejscowego społeczeństwa”. W aktach zachował się tekst referatu, jaki miał być wygłoszony na tej akademii oraz plakat o obchodach, podpisany przez ówczesnego burmistrza Krynicy.

Główne uroczystości odbyły się w niedzielę 18 XII. Akademii otworzył I sekretarz KM PZPR w Krynicy, powołując na przewodniczącego burmistrza,

niucznicy, odśpiewanie przez miejscowy chór „Echo” pieśni „O ty kraju słoneczny” i „Pieśń traktorzystów”, odśpiewanie przez uczennice miejscowego Liceum Ogólnokształcącego pieśni: „Wieczór na Redzie”, recytacje zbiorowe uczniów Liceum Ogólnokształcącego, tańce ludowe, m.in. kozak w wykonaniu uczennicy LO w stroju ludowym. Czy kozackim? Nie wiemy. Sprawozdanie o tym milczy. Za to podkreśla, że „występy wprowadziły w

Tadeusz
DUDA

Niech żyje Wódz !

Obchody były dokładnie zaplanowane i wyreżyserowane, czym zajął się specjalny komitet. Wg zaleceń władz we wszystkich instytucjach i zakładach pracy uroczystości miały odbyć się masówki, z których miały być złożone wladom meldunki.

Miejscowa organizacja ZMP otrzymała z Warszawy instrukcję w sprawie organizowania sztafety celem uczczenia urodzin.

Starosta nowosądecki polecił pisemem z 10 XII 1949 r. zorganizowanie w

a ten z kolei wyznaczył prezydium akademii. Orkiestra zdrojowa odegrała hymny: radziecki i polski. Okolicznościowy referat wygłosił major z sanatorium wojskowego, a okrzyk wznieśli na cześć generalissimusa został „żywo podchwycony przez zebranych przy hucznych brawach”. Część oficjalną zakończono odegraniem międzynarodówki.

Na część artystyczną złożyły się: odegranie przez orkiestrę zdrojową kantaty o Stalinie, także kantata w wykonaniu

zachwyt licznie zgromadzonych w sali teatralnej Starego Domu Zdrojowego uczestników akademii”. Wiemy, że ze sprawozdania, że sala była udekorowana dużym portretem Stalina na tle czerwonego płótna w złotych ramach pośrodku napisów: „Niech żyje Wódz Postępu, Wiedzy i Pokoju tow. Stalin”. Umieszczono też ponad płótnem sierp i młot, a pod nim gwiazdę 5-ramienną. Cała sala zaś tonęła w zieleni kwiatów, palm i czerwonych, i biało-czerwonych sztandarów.

STARE WIDOKI NOWEGO SĄCZA

Starsi sądeczanie doskonale pamiętają ten most. Z miasta do Chelmcza szło się po metalowych straszliwie brzęczących blachach, które jeszcze bardziej brzęczały, gdy przejeżdżał po nich wóz, ciągnięty przez nie mniej brzęczącego konia. Samochody mniej hałasowały, ale też było ich wtedy jak na lekarstwo... A później most rozebrano i zastąpiono go szerokim, betonowym, służącym do dziś.

Po starym pozostały tylko przyczółki na brzegach Dunajca oraz szczątki filarów, jak dawniej rozcinających fale rzeki, a zimą kry. Szczególnie to ostatnie robią skutecznie: dawniej wiadano, że zimą pada śnieg i bywa mróz... (jazz)

fol. JACEK ZAREMBA



Słowo „Katyń” jest dziś znane każdemu Polakowi. I choć w ostatnich czasach ujawniono kolejne miejsca mordów na polskich oficerach (m.in. w Miednoje i Charkowie), właśnie nazwa tego lasu, położonego w pobliżu Smoleńska, ciągle jest symbolem zbrodni popełnionych na polskiej inteligencji, która w obliczu zagrożenia rodzinnego kraju włożyła wojskowe mundury. W Katyniu i innych miejscach straceń, pozbawiono życia nie

KALENDARIUM

tylko zawodowych oficerów, ale także rezerwistów, na co dzień będących nauczycielami, profesorami, adwokatami, literatami, urzędnikami.

Prezentowane tu kalendarium wydarzeń stawia tylko niewielki procent zebranych przez mnie informacji, dotyczących zarówno Katynia, wydarzeń poprzedzających tę zbrodnię, jak również tych, które nastąpiły potem.

JACEK ZAREMBA

ROK 1917.

W Katyniu powstaje ośrodek wypożyczkowy.

ROK 1918.

Pierwsze egzekucje w lesie katyńskim.

ROK 1922. 11 września, Berlin.

Gen. Hans von Seeckt, szef Reichswehry, w raporcie do kanclerza Rzeszy J. Wirtha: „Polska musi zniknąć i zniknie na skutek własnej słabości oraz dzięki Rosji i z naszą pomocą”.

ROK 1933.

J. Piłsudski: „Marzeniem Niemiec jest doprowadzenie do kooperacji z Rosją jak za czasów Bismarcka. Dojście do takiej kooperacji byłoby naszą zgubą”.

ROK 1935.

Katyń staje się miejscem masowych egzekucji wykonywanych przez policję polityczną.

ROK 1938.

Po aresztowaniu i straceniu dotychczasowego szefa NKWD Nikołaja Jezowa, jego funkcję obejmuje Ławentij Beria.

4 października, Moskwa.

Wiceminister Spraw Zagranicznych ZSRR, Władimir Potiomkin, do grupy dyplomatów: „Nie widzę dla nas innego wyjścia, jak czwarty rozbiór Polski.”

ROK 1939, 6 maja, Berlin.

KATYŃSKIE (1)

Gen. Bodenschatz, bliski współpracownik Hermann'a Goeringa, do przedstawicieli ambasady francuskiej: „Były już trzy rozbiory Polski: zobaczcie czwarty”.

23 sierpnia, Moskwa.

Podpisanie radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji oraz tajnego, dodatkowego protokołu ustanawiającego „strefy wpływów” na terytoriach państw bałtyckich (punkt 1) oraz Polski (punkt 2).

Od nazw własnych pochodzi wiele słów pospolitych. Często jednak „powaga” znaczeniowa nazwy własnej jest tak silna, że „udziela się” ona i nazwie potocznej, tak iż pochodne imion własnych piszemy często dużą literą, czyli niezgodnie z wymogiem ortografii.

W swojej praktyce polonistycznej wiele razy spotkałam błędny zapis andrzejek, sylwestra czy barbórki (barburki) jako znanych dorocznych zabaw, „honorowanych” ortograficznie wielką literą. Podobny kłopot mają piszący o marcinkach, mikołajkach, katarzynkach lub małgorzatkach — czyli o kwiatkach, roślinach czy owocach.

Rozterki językowe przeżywają i ci, którzy chcą pisemnie opowiedzieć o napoleonkach, napoleonach, węgier-

żywczych, papierosów, jednostek monetarnych), nazwy owoców, roślin, kwiatów, warzyw... — czyli mówi o rzeczach pospolitych, codziennego, powszedniego użytku — nie powinni mieć wątpliwości, że wyrazy te pisze się małą literą. Ta sama zasada dotyczy nazw tańców, balów (zabaw), obrzędów, zwyczajów. A więc np. Kozak z Mazurem mogą tańczyć kozaka lub mazura, a potem wypoczywać na wersalce czy amerykance, czyli kanapie bądź fotelu-lóŜku.

Kryniczanin może pić poloneza na joli (łódce), a towarzysząca mu Jola rozkosznie zającą napoleonki... Nie zmęczeniu wojazowaniem mogą podlegać bądź to na andrzejki, bądź też przygotowywać się już do nadchodzących

MĄDREJ GŁOWIE

Z pękiem mikołajków na barburkę?

kach, amerykankach, grunwaldach, belwederach, wawelach, giewonach, wólgach, warszawach i tatrach — jak je zapisać: wielką czy też małą literą?

Odpowiedź jest prosta: jeżeli piszący wyraźnie wskazuje na nazwy różnego rodzaju wyrobów przemysłowych (np. samochodów, zegarków, artykułów spo-

mikołajek, a może nawet sylwestra...

I jeszcze o dniu św. Barbary: górnicze święto nazywa się Barbórką albo Barburką (nazwy regionalne), a zabawę górniczą — barburką albo barbórką, rzadziej barburką. W razie wątpliwości najpewniejsze są przyimiotniki.

ANTONI KIEMYSTOWICZ

Spacerkiem po Sączu

Do WP Anonima

1. Szkoda, że nie miał Pan odwagi podpisać się imieniem i nazwiskiem, choćby tylko do mojej wiadomości, pod tym „czymś” co otrzymałem. Mimo tonacji, słów brzydkich a obraźliwych, postaram się oddzielić ziarno od plew, domyślić się o co też Panu chodziło i sprostać wyzwaniu.
2. Nie demontuję tej bzdury, jakoby Prezydent podyktował nam pytania, jakie powinniśmy zadać przed kamerami TV. Wiem, że i tak Pan będzie myślał swoje. Ale, ale, niech Pan zajdzie na chwilę do miejsca, gdzie u przeciętnego obywatela rezyduje rozum, zastanowi się trochę i „da się na wstrzymanie”.
3. To wszystko było „na żywioł”. To, co Pan nazywa, jak domyślam się z tej powodzi słów — reżyseria, dla mnie jest kulturą. Zwyczajną kindersztubą, która nie pozwala przerywać interlokutorowi, przekrzykiwać go. Taki jestem i poza kamerami. To, iż nasz „przeciwnik” dobrze wypadł, to nie dziwota, ale wie Pan, to stwierdzenie nie pasuje do następnego zdania, iż nam się „wymigał” od precyzyjniejszych odpowiedzi. Albo, albo. Musi się Pan na coś zdecydować!
4. Już widzę Pana w akcji przed kamerą, jak błądy, od pudru, napada Pan na prezydenta. Wie Pan, z tego dość długiego zdania — tyrady w Pańskim liście, po przetłumaczeniu na język polski i wycięciu słów, które mogłyby ranić uszy i wartości, zostało mi: „Ty, ... zobaczysz!”.
5. W tym przypadku zgadzam się. Pańska dziura w ulicy jest najważniejsza. Ja też mam swoją. Powinienem o tym powiedzieć, a na drugi dzień zgromiony prezydent osobiście zakasałby rękawy i załatwiłby ją. Cóż to byłoby za palpitujący temat dla widzów w Kielcach, Krakowie, itp. Przyznaję, mój błąd!
6. Tu precz. To zamach. Na cukier nie zrobię, do fryzjera nie pójde!
7. Prywatnie również, poradzę Panu: zostaw Pan gazety, nie oglądaj telewizji. To trudne zajęcie. Polecam komiksy. Jaka rozrywka?!
8. Bardzo chcę zadać prezydentowi jakieś pytanie od Pana, ale poza tą dziurą w ulicy, żadnych kwestii Pan nie podniósł...
9. Ostatnie życzenie gorąco odwzajemniam... Pan też! (saw)

ZDERZENIA Z PARAGRAFEM • ZDERZENIA Z PARAGRAFEM • ZDERZENIA Z PARAGRAFEM

W każdej profesji obowiązują podobny schemat. Są rządcy i wykonawcy — robole. Przemek R. o tych zasadach społeczno-ekonomicznych miał pojęcie raczej błędne, gdyż po skończeniu szkoły trafił na bezrobocie. Czasu miał wiele. Włóczył się godzinami po mieście w poszukiwaniu stałego zajęcia lub jakiegokolwiek. W czepek urodzonym jednak nie był.

Pewnego dnia spotkał znajomka — rówieśnika i zwierzył mu się ze swoich problemów. W odpowiedzi usłyszał krótkie stwierdzenie:

poznam cię z kimś. Ten „ktoś” okazał się facetem trochę starszym, nieźle uposażonym, potrafiącym nieźle szpanować. Szybkie, zachodnie samochody. Bywanie w modnych lokalach i najlepszych dyskotekach, to jego zainteresowania. Przemek R. stał się chłopcem przybocznym pana X. Dni upływały teraz interesująco. To było prawdziwe życie.

Aż dnia pewnego okazało się, że zaciągnięty dług trzeba będzie spłacić. Pryncypał bawiąc się kluczykami, niby od niechcenia zagaił:

— Słuchaj koleś, trzeba wziąć się za jakąś robotę. Przemek odpowiedział zgodnie z prawdą, że jest

chętny i każdą okazję przyjmie z pocałowaniem w rękę. Nadgorliwość ta rozbawiła szefa. Z wyrozumiałością popatrzył na podopiecznego. *Przyprowadzisz samochód kapujesz.* Przemek zaskoczył szybko, o co w tym biznesie chodzi. Udać jednak naiwniaka odparł, że dopiero co zrobił prawo jazdy i do takich zajęć niezbyt się nadaje. Szef, nie wdając się w dyskusję,

wyzначonym terminie. Doszedł więc do jedynej słusznej wniosku, że dług będzie musiał odpracować. Z opowieści kolegów wiedział bowiem, co taka niesubordynacja może oznaczać w praktyce. Określonego dnia stawiał się na wyznaczone miejsce zbiórki. Szef i drugi jego podopieczny specjalista, złota rączka, obrali trasę na Nowy Sącz. Teren znali raczej dobrze.

dzie jednak, przed zjazdem „Kałużna” w Zabrzeży szef i jego pomagier zauważyli interesujący ich samochód BMW. W ciągu kilku-kilku sekund otwarli go i uruchomili. Przemek dostał polecenie: *Jedź, spotkamy się w wyznaczonym miejscu.*

W okolicach góry Snoski Przemek usłyszał dźwiękowy sygnał. Policja! Przycisnął gaz. W Waksmundzie usiłował mu zastawić drogę inny, policyjny samochód. Szczęśliwie ominął tę przeszkodę. W Nowym Targu zauważył kolejną blokadę. Uciekać nie było już gdzie. Uderzenie było mocne.

Nic mu nie jest usłyszał głosy wokół siebie. Zauważył, że zbiegowisko powiększa się. Umundurowany policjant wprowadził go do jednego z samochodów biorących udział w pościgu.

Prokurator Rejonowy w Nowym Sączu przedstawił Przemkowi zarzut o współudział w kradzieży z włamaniem do samochodu BMW wartości 280 mln złotych i zastosował wobec niego tymczasowe aresztowanie. Trwają poszukiwania jego mocodawców, o których zatrzymany ma pojęcie raczej mgliste.

CZESŁAW MICHAŁEK

Inwestycja

wyciągnął kalkulator i szybko wyliczył, że trzytygodniowa ich znajomość kosztowała go w przybliżeniu 6 „baniek”. Doliczył do tego powszechnie obowiązujące ośsetki, co kwotę tę znacznie powiększyło. *Rozliczymy się za 48 godzin. Widzisz mały, nikt nie inwestuje w interes, który nie da zysku. Takie to życie* rzucił na odchodnie.

Próby zdobycia określonej gotówki nie powiodły się Przemkowi w

Widać było, że poruszają się z dużą wprawą po zaulkach. Wiedzieli nawet, gdzie parkowane są interesujące ich samochody zachodnich marek. Robotę mieli rozpracowaną w szczegółach. Tego dnia nie mieli jednak fartu. Coś lub ktoś stawiał na przeszkodzie, by zamysł kradzieży zrealizować. W wisielczych humorach szefowie musieli opuścić Nowy Sącz. Tylko Przemek zadowolony był wewnętrznie z takiego obrotu sprawy. Po dro-

Stanisław Kosterkiewicz

Dziennik na rok 1863⁽²⁾

Dnia 14 kwietnia. Dzisiaj dobre wieści z Polski. Car, lotr, już się diabeł nie musi bać, kiedy amnestię chce dać. Przy tym w Kaliszu miała zająć krwawa potyczka z Moskalami, która jednakże na naszą korzyść wypadła. Wieczór przyprowadzono jakiegoś szpiega rosyjskiego na policję, lecz dla niedostatecznych powodów wypuszczono go. Szkoda wielka, gdyż taktemu drabowi wartaloby wypalić sto batów i potem powiesić na gałęzi. Mój kolega A.Z. sprzedał już wszystko i tylko to ma, co na sobie, jutro bowiem idzie do Polski wraz z kilkoma naszymi kolegami.

Dnia 17 kwietnia. Zapomniałem sobie zapisać wczoraj, że Zubrzycki, sprzedawszy wszystkie swoje rzeczy, poszedł do Polski bez wiedzy Dyrektora, u którego stał na stacji. Natomiast przybył dziś nowy, a właściwie stary student z Tarnowa, Szkaradek. W niedzielę mają znów iść do Polski studenci i rzemieślnicy. Dobre dość wiado-

mości. Cała już Polska, nasza droga Ojczyzna, chwyciwszy z rozpaczą za oręż, który tak się wstawił za Jana III, z męstwem nieustraszonemu walczy przeciw moskiewskiemu zbirakom (sic!), którzy nie jako mężowie waleczni, z uzbrojonymi się potykają, lecz jak rabusie niegodni nosić nazwisko człowieka, napadają bezbronnych, kłują nieszczesne ofiary skażonymi bagnami i nie nasyćci dosyć krwią polską, która strumieniem się przelewa w świętą ziemię naszą, zamieniając te sioła i miasta w zgłiszczę i ruiny. I kędy spojrzysz, wszędy ślady najazdów mongolskich: tu pole zasłane trupami nagimi smutnie świadczy o barbarzyństwach moskiewskich, tam dogorywające jeszcze chaty wysyłają ku niebu jakby skargę na zajadłych, dym czarny, szczypiący, wszędy posępność, niekiedy tylko głębokie milczenie przerwie bolesne psa wycie lub skposzonych kruków krąkanie nad ciałami poległych. A ludzie —

spytasz — kędyż ludzie się podzieli: uszli do lasów nieprzebranych, spodziewając się bezpieczniejszego schronienia wśród dzikich zwierząt, jak pomiędzy rozpitem kozactwem.

Dnia 20 kwietnia. Wiadomości dziś dobre z Polski, gdyż i włościanie łączą się z powstaniem. Słyszałem dziś, że wczoraj wrócono 9 studentów idących do Polski. Między innymi był Widleński i Siemradzki.

Dnia 1 maja. Od dziś za dwa tygodnie kończy się szkoła a nastąpi wakacje. Bóg wie, co się stanie dotąd. Czy będą Polacy dalej walczyć, a jeżeli będą, natenczas musimy iść, Antoś, Aleksiu i ja, a jeżeli nie, to ja sam pójdę bez wiedzy żadnego. Czyż młodzieniec, w którym polska krew płynie, którego chowa ta ziemia, nie powinien jej bronić do ostatniej kropli krwi? Mam serce polskie i czuję swe obowiązki, dlatego jeśli nie pójdziemy razem, pójdę sam na śmiertelne gody lub może z przyjacielami!...

Dnia 2 maja. Dzisiaj wieści dobre z Polski. Nasi okropnie biją Moskale. Właśnie 1000 Moskali partych przez Naszych przeszło na granicę pruską. 800 zagnali do Gopla, zaś 60 przeszło na naszą stronę.

Dnia 3 maja. Rocznicą Konstytucji, mój dobry Boże! Zmiłuj się nad nami. Znów Polskę przywróć nam wolną Ziemię świętą naszą. Czyliż nie dosyć już ofiar krwawych, wylanych na ołtarzu Ojczyzny? Czyż jeszcze nie jesteśmy odkupieni? Panie, póki tej męki!

(c.d.n.)

Pomnik powstańców z roku 1830 i 1863 na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Fot. JACEK ZAREMBA



4 CZERWCA

Gimnazjalista Zygmunt Piotrowski jest już abiturientem. Maturę zdał z odznaczeniem. Pogratulowałam mu sukcesu i wyraziłam ubolewanie z powodu opuszczenia przez niego Nowego Sącza. Piotrowski w lecie ma zamiar pracować, żeby zarobić na początek studiów, bo od jesieni wybiera się na uniwersytet do Krakowa. Liczy tylko na swoje siły, gdyż biedni rodzice nie będą mu mogli pomagać. Gimnazjum właściwie też przeszedł o własnych siłach, zarabiając lekcjami.

— Kto teraz zajmie się „Promienistymi” — spytałam go ze smutkiem.

ślaw Kawczak, Roman Soczyński, Walenty Markiewicz, Bronisław Pieracki. Posiadają oni nawet własne czasopismo.

Jak na Nowy Sącz to trzeba przyznać, wystarczająco jest postępowych, niepodległościowych związków młodzieżowych.

Rodzinę Duchów znam z widzenia. Mieszkają na Piekle w niskim, drewnianym domu, na tyłach naszego ogródka. Wejście mają od ulicy równoległej do naszej w stronę Gołbkowic. Podwórko ich domku styka się z naszym ogródkiem koło altanki z dzikiego wina. Mama rozmawia niekiedy z Duchową przez płot.

nien mama. Femcia uważa to za cudactwo, bo sądzi, że uczyć się powinien ten, kogo na to stać. Nauka nie jest dla ubogich. Nie chciało mi się przekonywać siostry o niesłuszności jej rozumowania. Wszak uczyć się powinien ten, kto jest zdolny, bez względu na stan posiadania.

5 CZERWIEC

Jadwiżka z Femcią namówiły mnie na premierę sztuki Anczyca do Domu Robotniczego, w której epizodyczną rolę poświęcono Stefanowski. Siostrzeniec przyszedł parę dni temu i z takim entuzjazmem mówił o teatrze, że nie chciałam zrobić mu przykrości i nie przyjść na niedzielne przedstawienie.

Zaczęłam szykować się wczesnym popołudniem, gdyż zamierzałam wstąpić jeszcze do Justynki z obcymi książeczkami dla Hieronimka. Chłopiec skończył niedawno dziesięć lat i chociaż w Galicji nie ma zwyczaju obchodzenia urodzin, dla obdarowania upominkiem każda okazja jest dobra. Femcia szła razem ze mną, Jadwiżka czekała na Edmunda i mieli pójść przez ławę. Byłam naburmuszona, bo daremnie usiłowałam namówić na eskapadę Dominikę. Siostra zacięła się. Tym razem mamie udało się fort. Zawinęła słoik z marmoladą i wręczyła go Dominice.

— Na przedstawienie nie musisz iść, bo wiadomo, żeś cudak — powiedziała zagniewana — ale dzieciom Justynki należy się coś słodkiego.

Dominika musiała wziąć słoik, lecz na przekór nie chciała iść przez miasto, jak życzyła sobie Femcia, tylko poszła koło Białego Klasztoru. Ulegając Femci szłyśmy przez mia-

sto. Na Lwowskiej zauważyłam nieobecność Oli, która przedtem kręciła się koło lustra.

— Ola nie idzie z nami?

— Nie chciała — Femcia wzruszyła ramionami. — Też ma czasem fochy, jak Dominika. Zdaje mi się — dodała po chwili z westchnieniem — że coś się między nimi psuje... Ola jakaś markotna, choć parę z ust nie wypuszcza.

— Masz na myśli fotografa?

— Tak. Coś mi w tym nie gra. Nie przychodzi tak często, jak przedtem.

Widząc niepokój w oczach Femci, powiedziałam naturalnie i spokojnie:

— Ola wspominała coś o chorej matce i jego wyjazdach.

Femcia machnęła ręką.

— Chora, nie chora, sama nie wiem co o tym myśleć? Podejrzewam coś niedobrego — Femcia zagryzła usta. — Tylko Ola jest skryta i nie da po sobie poznać rozczarowania. Poprzednim razem było tak samo.

Przechodziłyśmy most nad Kamienicą. Spojrzałam w dół i zobaczyłam na dnie kamienie. Rzeka płynęła płytkim, wolnym nurtem.

— Pamiętasz, gdy może z tydzień temu tata omawiając wesele Jadwiżki spytał Ołę czy może lepiej nie urządzić od razu obydwóch uroczystości, Ola zacerwieniła się i zaraz wybiegła.

— Tak — przyznała strapiiona Femcia — to właśnie dalo mi dużo do myślenia. Ola zmieniła się, przestała się śmiać. Może Jadwiżka coś wie?

— Zostaw to czasowi — poradziłam — nie wciągajmy w to Jadwiżkę. Sytuacja wyklaruje się sama, zobaczysz.

(c.d.n.)

GABRIELA DANIELEWICZ

PAMIĘTNIK
SĄDECZANKI

— Mam godnych zastępców — odparł spokojnie. — Poza tym istnieją inne związki. Jest Kolo Filaretów działające z ożywieniem, ostatnio wybijają się „Duchowcy”.

Często słysząc o konspiracyjnej organizacji młodzieżowej zwanej „Duchowcami”. Założycielem i kierownikiem tego związku jest gimnazjalista Kazimierz Duch. Do organizacji tej należy brat Kazimierza — Bronisław, Kazimierz Dagnan, Stani-

Przed świętami, przez wyrwę w płocie, wręczała jej blachę z bułką drożdżową. To bardzo pocziwi ludzie, ale według opinii Femci cent centa u nich goni i w mieszkaniu mają gorzej niż skromnie. Duchowa nosi stale jedną kieckę, lecz synów do gimnazjum posyła. Podobnie, jak Miecho wie z naszej ulicy. W domu bieda aż piszczy, a chłopcy mają mundurki i książki, bo rodzice chcą ich „wykierować na ludzi”, jak mówi z uzna-

Ludowy Klub Sportowy, który na trwałe wrosł w pejzaż nowosądeckiego sportu. Nie odnosił wprawdzie nigdy olśniewających sukcesów, cieszy się jednak ogromną sympatią miejscowych kibiców. Położone na lewym brzegu Dunajca boisko klubu doczekało się wreszcie otoczenia wałem (bywało wiosną

dy to barwy LKS-u reprezentowali tak znani piłkarze jak Bodziony, Chelmecki, Skrabski, Szulc, Wańczyk. Największe emocje wywoływały do niedawna „bratobójcze” pojedynki z sąsiadami zza miedzy — LKS-em Świniarsko. Ten jednak awansował do klasy międzywojewódzkiej i poczynając sobie w

LKS „Helena”

i jesienią zalewane), wspólnymi siłami wzniesiono funkcjonalny drewniany domek klubowy z ciepłą wodą i szatniami.

Piłkarze i drużyny tego jednosekcyjnego klubu, występują w lidze wojewódzkiej, mając realne szanse na awans o klasę wyżej. Na mecze „Heleny” przychodzi całkiem sporo widzów.

Kibice wspominają czasy, kie-

niej zupełnie przyzwycię (najlepsi zawodnicy to S. Krupa i Łojek).

Działaczom i zawodnikom LKS „Helena” marzy się, rzecz jasna, pójście w ślady swych rywali. Zdają sobie oni však sprawę, że wiązałoby się to z dalszymi wyjazdami na mecze, a na to po prostu w pełni amatorskiego klubu nie stać... (dan)

Nowy Sącz — moje miasto

JANUSZ ŚWIERAD ma lat 23. Od kilku sezonów reprezentuje barwy II-ligowego (jeszcze) „Igloopolu” Dębica, zaliczając się do najsukcesowniejszych napastników tej klasy rozgrywkowej. Oto co mówi o przebiegu swej dotychczasowej kariery:

— Urodziłem się w Nowym Sączu, wychowałem, rozpoczynałem piłkarskie treningi w WCKS „Dunajec”. To jest moje miasto — ani przez moment o tym nie zapominam. Mam tutaj rodzinę, przyjaciół. Moim pierwszym trenerem, właściwie odkrywca talentu, był jeszcze w szkole podstawowej pan Zygmunt Oleksy. On namówił mnie na regularne treningi, przekazał pod opiekę znakomitego fachowca Zbigniewa Drożdża. O umiejętności tego pana mogą coś powiedzieć „srebrni” olimpijczycy, moi przyjaciele Alek Klak i Piotrek Świerczewski, na których pan Drożdż również „miał oko”.

— Do „Igloopolu” przeszedłem, gdy zespołowi temu wiodło się bardzo dobrze, był w przededniu awansu do I ligi. Udało mi się głównie dzięki zdobywanym golom, „załapać” do pierwszej drużyny. Wystąpiłem na boiskach ekstraklasy. Wkrótce jednak nastąpił kryzys w dębickim potentacie. Spadliśmy z I ligi. Zresztą i w drugiej powodzi nam się niezwykle kiepsko. Mimo iż w rundzie jesiennej strzeliłem 6 goli — większość głową, jako że dysponuję niezłymi warunkami fizycznymi — znów zagraża nam degradacja. Nie jestem z siebie w 100 procentach zadowolony. Uważam, że stać mnie na dużo więcej.

— Marzę o tym, by pomóc Igloopolowi w zachowaniu II-ligowego bytu i o... kontrakcie zagranicznym. Zdaję sobie však sprawę, że jeśli do niego dojdzie, to nie wcześniej niż za kilka lat. Przede mną jeszcze mnóstwo pracy. (de-wu)

Mistrzowie celuloidowej pileczki

Starosądecki Zespół Szkół Zawodowych był organizatorem mistrzostw rejonu nowosądeckiego LZS w tenisie stołowym. W zawodach wystartowało 90 zawodników i zawodniczek. Oto zwycięzcy: młodziecy

Piotr Jurkowski (LZS Lipie), juniorzy: 1. Marek Surdziel (LZS Lipie), 2. Dariusz Hamiga (LZS Podogrodzie). Wśród seniorów równych sobie nie miał Waldemar Trzeciak ze Skrudziny, który w finale pokonał Włodzimierza Trojana z Kamionki Wielkiej.

Rywalizację dziewcząt wygrały: Urszula Pietrzak z Podogrodzia (juniorzy) oraz Barbara Bednarek z Lipia (seniorzy). (de-wu)

Na inaugurację — porażka

Gorzką pigułkę przekłnęli sympatycy „Sandecji”, którzy przyszli w piękne, słoneczne południe 21 marca na stadion przy ul. Kilińskiego. Ich ulubienicy przegrali bowiem z „Wawelem” Kraków 0-1. I nie porażka w tym momencie martwi, lecz styl w jakim do niej doszło.

Podopieczni trenera TADEUSZA KANTORA zawiedli na całej linii. Grali wolno, schematycznie, niemrawo, z wyjątkiem ostatnich 5 minut, nie przejawiali większej ochoty do walki, rywalom ustępując zarówno pod względem wyszkolenia technicznego, jak i dojrzałości taktycznej. Czyżby okres przygotowawczy przepracowany został niewłaściwie?

Trener TADEUSZ KANTOR: — Gratuluję przeciwnikom zwycięstwa, na które z przebiegu gry najzupełniej zasłużyli. Mam pretensję do młodych, dopiero wchodzących do drużyny zawodników „Sandecji”, którzy nie „szarpnęli”, nie wykorzystali danej im szansy. Napastnicy nie potrafili uwol-

nić się spod opieki obrońców, druga linia praktycznie nie istniała, defensory popełniali kardynalne błędy. Zastrzeżeń nie wnoszę jedynie do bramkarza Sławka OLSZEWSKIEGO. Była szansa na remis, ale w końcówce sędzia nie przyznał nam, moim zdaniem ewidentnego rzutu karnego. Przepraszam kibiców za ten falstart. Zapewniam, że ręk nie załamujemy. W najbliższą niedzielę w meczu z „Cracovią” postaramy się pokazać, na co nas stać naprawdę.

„Sandecja” — „Wawel” Kraków 0-1.

0-1 Podlasek, 25 min.

„Sandecja”: Olszewski-Nosal, Szczepański, Chelmecki-Dorula, Gródek (59 min. Talar), Sowiński, Orzeł-Lukasik (67 min. Grądziel), Zagórski (46 min. Dąbrowski), Liber.

W tabeli Sandecja na 7 miejscu z 21 punktami i stosunkiem bramek 24-20. Prowadzi Cracovia — 29 punktów, bramki 31-10. (dan)

fol. JERZY CEBULA



Oldboye „młodszy”

Podawaliśmy już na łamach „Głosu” wyniki zakończonej ligi oldboyów starszych. Dziś prezentujemy rozstrzygnięcia ligi oldboyów młodszych. Tabela przedstawia się następująco:

1. „AWA”	12	20	117-56
2. „Ratusz”	12	18	122-48
3. „Derwal Club”	12	15	61-66

Królem strzelców został Marek Kasieczka z „Ratusza”, który zanotował na swym koncie 59 celnych trafień. Kolejne lokaty w tej klasyfikacji zajęli: Jan Wojciechowski („Dunajec”) i Roman Gwóźdź („Ratusz”) — obydwaj po 38 goli, Tadeusz Kazala („AWA”) — 37 oraz Andrzej Kuźma z tej samej drużyny 34 bramki. (de-wu)

Sukcesy lekkoatletów

Zawodnicy MKS „Beskid” Nowy Sącz wzięli udział w pierwszych w tym roku zawodach lekkoatletycznych w Tarnowie: „Biegach Przełajowych Otwarcia Sezonu”. Zajęli oni miejsca w czołówce. Wyniki: młodziecy: 3. Janusz Kogut (rocznik 1978), 4. Arek Basłaga (1978), 5. Grzegorz Świerczek (1978),

6. Bartek Saweczko (1979). Juniorzy młodsi: 1. Agnieszka Wiecek (1977). Juniorzy starsi: 3. Piotr Leśniak (1976). 5. Wojciech Mróz (1977). 6. Marcin Rembiasz (1977), 8. Artur Ptak (1977). Juniorzy starsi: 1. Agata Gromala (1974). Juniorzy starsi: 1. Grzegorz Ptak (1974). Trenerami ekipy sądeckiej byli Józef Klimek i Marek Kroczyk. (de-wu)

Zarząd Miasta Nowego Sącza, Rynek 1, działając zgodnie z art. 24, pkt. 1, ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (jednolity tekst, Dz.U.Nr 30, poz. 127, z 10.04.1991 r., z późniejszymi zmianami) ogłasza publiczny PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż w drodze licytacji:

nieruchomości kw. nr 13649, Nowy Sącz, obejmującej działki położone przy ulicy Wiśniowieckiego, róg Korzeniowskiego, w Nowym Sączu, przeznaczone pod projektowane pawilony handlowo-usługowe:

- 1) działkę nr 2/31, w obrębie 68, o pow. 115 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 206/5982 części działki, nr 2/14, w obrębie 68, o pow. 5982 m², w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/31 wynosi: 15.525.000 zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.781.000 zł;
- 2) działkę nr 2/32, w obrębie 68, o pow. 115 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 206/5982 części działki, nr 2/14, w obrębie 68, o pow. 5982 m², w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/32 wynosi: 15.525.000 zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.781.000 zł;
- 3) działkę nr 2/43, w obrębie 68, o pow. 161 m².

OGŁOSZENIE

Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 294/5982 części działki, nr 2/14, w obrębie 68, o pow. 5982 m², w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/43 wynosi: 22.140.000 zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 3.969.000 zł;

- 4) działkę nr 2/44, w obrębie 68, o pow. 121 m².

Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 217/5982 części działki, nr 2/14, w obrębie 68, o pow. 5982 m², w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/44 wynosi: 16.335.000 zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.929.500 zł.

Zgodnie z I etapem zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Nowego Sącza zatwierdzonego Uchwałą Nr XXVII/242/92 Rady Miejskiej w Nowym Sączu z dnia 17 listopada 1992 r. (Dz.Ur. Województwa Nowosądeckiego Nr 27/92, poz. 296, z dnia 1 grudnia 1992 r.) przedmiotowe działki położone są w terenach osiedleńczych dla realizacji różnych form mieszkalnictwa, usług i rzemiosła oznaczonych symbolem B1 MN/U. Działki przewidziane pod zabudowę obiektami do prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie usług: handlu, gastronomii, u-

slug bytowych, usług z zakresu infrastruktury społecznej oraz innej działalności z wyłączeniem mieszkalnictwa i produkcji.

Charakter architektoniczno-logiczny i powiązanie funkcjonalne z otoczeniem według koncepcji Urzędu Miasta. Teren będący przedmiotem przetargu posiada dostęp do uzbrojenia ogólnomiejskiego w ulicy Wiśniowieckiego.

Doprowadzenie przyłączy do działek, urządzenie terenu (drogi i place, komunikacje piesze, zieleń, mała architektura) na koszt właścicieli działek w oparciu o zatwierdzony wspólny projekt zagospodarowania terenu.

Udział finansowy współwłaścicieli pozostaje poza problematyką przetargu.

Ustala się termin zagospodarowania terenu i uruchomienia działalności handlowo-usługowej na działkach objętych przetargiem na dzień 21 grudnia 1995 r.

Przetarg odbędzie się zgodnie z Zarządzeniem Ministra Gospodarki i Przemysłu z dnia 19.06.1991 r. 14 kwietnia 1993 r. o godz. 10.00 — w sali posiedzeń Ratusza.

Wadium w wysokości 1.100.000 zł od jednej działki należy wpłacić do dnia 14 kwietnia 1993 r., do godz. 10.00, w kasie Urzędu Miejskiego, Ratusz, pokój nr 15.

Wadium ulega przypadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy.

Informacje oraz regulamin przetargu można uzyskać do wglądu w Wydziale Gospodarki Gruntami, Ratusz, pokój nr 30.

Zarząd Miasta zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Cukrzyca

Zdaniem kierownika przychodni diabetologicznej w Nowym Sączu lek. KRZYSZTOFA KLOCKA, 3-5 proc. populacji w naszym kraju cierpi na cukrzycę.

Według JÓZEFY SMOLEN przewodniczącej Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków wiele osób nie zdaje sobie sprawy z rozwijającej się choroby, co więcej wielu ukrywa ten fakt w swoich zakładach pracy. Boją się po prostu zwolnień.

W połowie ub.r. ludzi z tą chorobą zaliczano do grupy niepełnosprawnych. Polskie Stowarzyszenia Diabetyków czyni starania o zakwalifikowanie choroby, do chorób społecznych. Pełna energii Józefa Smoleniowa, wspólnie ze swoim mężem, w przeciągu kilka lat w całym województwie nowosądeckim utworzyła osiem kół terenowych Stowarzyszenia.

Swoją akces do nich zgłosiło ponad 2,5 tys. chorych.

— Chodźmy po zebrach — mówi Józefa Smoleń — starając się o wsparcie finansowe naszej działalności. Dużą pomoc uzyskujemy z Nowosądeckiego Ośrodka Opieki Społecznej, ale to jest

— chorobą

wciąż mało. Chorzy na cukrzycę należą do różnych grup zawodowych. W większości są to ludzie, którzy naprawdę nie stać np. na zakup glukometru o wartości blisko 2 mln zł. Ten instrument niezbędny jest do kilkakrotnych, codziennych pomiarów poziomu cukru we krwi. Podobnie jest ze strzykawkami, czy lekami.

Cukrzyca jest „drogą” chorobą zwłaszcza w przypadku dzieci. Niezbędne jest przestrzeganie diety, ciągła kontrola w przychodni, właściwe warunki życia. Jeśli chorzy mieszkają na wsi, to sytuacja ich staje się wręcz tragiczna. Wielu z nich przykutych jest do wózków inwalidzkich. Wskutek choroby nie mają kończyn dolnych i są na dobrą sprawę zdani na innych ludzi.

Dla najmłodszych pacjentów przychodni diabetologicznej Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Nowym Sączu założyło koło dzieci chorych na cukrzycę. Organizowane są dla nich kolonie, wczasy. Dzięki wspólnym wysiłkom lekarzy, Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków los chorych, przynajmniej w województwie nowosądeckim, uległ znacznej poprawie. Jest to również osobisty sukces państwa Józefa i Józefa Smoleniów z Nowego Sącza.

(Wid)

Zarząd Miasta Nowego Sącza, Rynek 1, działając zgodnie z art. 24, pkt. 1, ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (jednolity tekst, Dz.U.Nr 30, poz. 127, z dnia 10.04.1991 r., z późniejszymi zmianami) ogłasza publiczny PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ W DRODZE LICYTACJI:

nieruchomości kw. nr 63508, obejmująca działkę nr 159, w obrębie 20, o powierzchni 399 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Lowskiej.

Cena wywoławcza działki wynosi: 80.720.000 zł.

Zgodnie z I etapem zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Nowego Sącza zatwier-

OGŁOSZENIE

Uchwałą Nr XXVII/242/92 Rady Miejskiej w Nowym Sączu z dnia 17 listopada 1992 r. (Dz.Ur. Województwa Nowosądeckiego Nr 27/92, poz. 296, z dnia 1 grudnia 1992 r.) przedmiotowa działka położona jest w całości w terenach osiedleńczych z realizacją różnych form mieszkalnictwa, usług i rzemiosła, oznaczonych symbolem B1 MN/U. Warunkiem zagospodarowania działki będzie projekt indywidualny, architektonicznie nawiązany do linii zabudowy i gabarytów istniejących obiektów przy ul. Lwowskiej, opracowany w/w wytycznych Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Przetarg odbędzie się zgodnie z Zarządzeniem Ministra Gospodarki i Przemysłu z dnia 19.06.1991 r. w dniu 21 kwietnia 1993 r., w sali posiedzeń Ratusza, o godz. 10.00.

Wadium w wysokości 5 % ceny wywoławczej — 4.040.000 zł — należy wpłacić do dnia 21 kwietnia 1993 r., w kasie Urzędu Miejskiego, Ratusz, pokój nr 15.

Wadium ulega przypadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy.

Informacje oraz regulamin przetargu można uzyskać do wglądu w Wydziale Gospodarki Gruntami, Ratusz, pokój nr 30.

Zarząd Miasta zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

społeczną?



Nasz adres:
33-300 Nowy Sącz
ul. Węgierska 146c

**OFERUJE ODBIORCOM
HURTOWYM I DETALICZNYM**

*** * TEKSTYLIA**

— tkaniny importowane (szeroki wybór gatunków i kolorów)

— dodatki krawieckie

— nici, zatrzaski, guziki, zamki, wstążki, tasiemki, rzepy i inne

*** * Nowoczesne, supermodne wykreje z katalogów BURDY**

Zapraszamy sklepy, zakłady krawieckie oraz Indywidualnych odbiorców do współpracy

**ZAPRASZAMY
DO NASZYCH PLACÓWEK**

*** Hurtownie:**

33-300 Nowy Sącz
ul. Węgierska 146c
tel. (0-18) 238-48, 236-33
tel/fax 219-44

*** Sklepy:**

30-301 Kraków, ul. Zamkowa 5
tel. (0-12) 67-16-50, tel/fax 670431
33-300 Nowy Sącz
Al. Wolności 10

Pieczątki:

szybko, solidnie, tanio!

Nowy Sącz, ul. Wąsowiczów 7

**Wieści
spod siatki**

Z szansami na awans do finału makroregionu „Małopolska” przystępują do decydujących rozgrywek juniorki młodsze siatkarek

„Beskidu” Nowy Sącz oraz „Sandecji”. Rozegrały one derbowe zacięte mecze (2-3 i 3-2) oraz pokonały MKS Brzesko. O awansie zadecydują dwumecze z faworytem rozgrywek „Dalinem Myślenice”. (dan)

**REKLAMUJ SIĘ
W „GŁOSIE”!**

Reklama u nas: szybka, tania, skuteczna!

Cennik: 1 cm kw. ogłoszenia ramkowego — 6 tys. zł.
Przy całej kolumnie — 10 proc. rabatu.
Ogłoszenia na stronie 1 i redakcyjnych o 2 tys. zł droższe.
Ogłoszenia drobne — 4 tys. zł za słowo

Uwaga! Klienci, którzy dadzą ogłoszenie do „Dziennika Polskiego”, w „Głosie Sąddeckim” otrzymają zniżki: 15 proc. za całą kolumnę, 20 proc. za 1/2 kolumny i 30 proc. — przy mniejszych ramkach!

Zapraszamy:

Biuro Ogłoszeń („Dziennik Polski”).
ul. Narutowicza 6, 33-300 Nowy Sącz,
tel.: 204-49, 204-78 (fax).

GŁOS SĄDECKI

33-300 Nowy Sącz
ul. Narutowicza 6
tel. (0-18) 204-49
fax 204-78

Redaguje zespół.

Redaktor naczelny Sławomir Sikora.
Biuro ogłoszeń: ul. Narutowicza 6, II p.
WYDAWCA: „Wydawnictwo Jagiellonia” S.A. Kraków, ul. Wielopole 1.
Prezes Zbigniew Pelka, tel. (0-12) 22-07-12.
Druk: Drukarnia Kolejowa, Kraków.

SZCZĘŚCIU

STANISŁAW KUNICKI, lat 47, od czterech lat nowosądeckanin, kierowca, pracownik PKS. Założyciel i kierownik zespołu regionalnego „Mszalniczanin”, który prowadzi przy wydatnej pomocy niezastąpionego Rudolfa Józefowskiego. Znany rzeźbiarz w drewnie. Żonaty (Teresa — nauczycielka w Mszalnicy), czworo dzieci: Grzegorz (20 lat), Edyta (16), Ewa (11) i Michał (8). Wygrał białego Fiata 126p w konkursie „Dziennika Polskiego” i „Echa Krakowa”...

— Czy szczęście przychodzi samo, czy też trzeba mu pomóc?

— Odpowiem starym żydowskim kawałem. Icek kłęczy w

Ewa i Michał zbierali kupony. Syn Grzegorz — student Akademii Ekonomicznej — osobiście zawiązał kopertę z kuponami. Wrócił i mówi: „Tata, ty sobie wybij z głowy wygraną. Ja tam widziałem osiem worków takich kopert. Nasza to jak igła w stogu siana...”. No i znaleźli tę igłę.

— Czy to jest pierwszy Pana samochód?

— Własny — pierwszy. Przez wiele lat jeździłem „wozami” PKS. Przyda się „maluszek”. Będzie czym jeździć na ryby, na próby zespołu do Mszalnicy. Nie tracę nadziei. Skoro raz wygrałem, to gram dalej. „Mercedes” też będzie mój!

— Jak Pan się dowiedział o wygranej?

— Rano w pracy. Kolega,

— DAĆ

świętyni i żarliwie się modli: „Panie Boże, ja Ciebie tak bardzo proszę, spraw abym wreszcie coś w życiu wygrał. Ja Ciebie bardzo proszę...”. Tak się długo modli. Nagle przemawia do niego Bóg: „Icek, ty mnie nie mów tyle! Ty daj mnie wreszcie szansę. Ty zacznij grać...”. Ja przez wiele lat grałem w „Totka”, „Krajową Loterię Pieniężną”. W sumie wychodziłem „na czysto”. Uczestniczyłem też w grach prawowych, m.in. w „drapankach” „Czasu”. Poszczęściło mi się w „Dzienniku”, którego jestem stałym i wiernym czytelnikiem od lat. Wielu ludziom wcześniej mówiłem, że tym razem ta wygrana jest moja! Są na to świadkowie. Nie tak dawno śniło mi się, że coś wygrałem! Jak tu nie wierzyć w sny. Trzeba tylko przestać gadać jak Icek z kawału...

— Czy ktoś Panu pomógł w wygranej? Może znajomości w „Dzienniku”?

— Bez przesady. Jeśli już ktoś pomógł — to dzieci. Edyta,

który już wiedział o wszystkim, przyniósł mi „Dziennik” i położył na stole. Biorę, czytam. Nie wierzę. Przecież to ja się nazywam Stanisław Kunicki... Wieść się szybko rozniosła. Zadzwońmy do żony — nie uwierzyła.

— Szczęście sprzyjało Panu również jako kierownikowi „Mszalniczan”?

— Rzeczywiście. W ciągu 12 lat tańczenia i śpiewania trochę laurów zdobyliśmy. To wynik ciężkiej pracy, ale i łutu szczęścia. Mamy wśród nagród m.in. „Brązową Ciupagę” Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem, „Srebrne Spinki” z „Sabalowych Bajek” w Bukowinie Tatarskiej, zdobyliśmy trzecią nagrodę podczas festiwalu w Rzeszowie za autentyczny tańiec ludowy...

— Gratuluję wygranej i sukcesów „Mszalniczan”.

Życzę dalszych zwycięstw!
Rozmawiał PIOTR GRZYŁAK.

SZANSE...

Sądecki MAGIEL

Pudło!

Bogdan Klich (UD) pryncypalnie, po linii i na bazie był na odlew po komunistycznym duchu przeszłości. Wspominał, jak to przez 45 lat nieboszczka tępiła ludzką aktywność, ochotę do wspólnego — tak, podobno, potrzebnego dziś — działania. Oj, zgrzytnęły te słowa, zgrzytnęły, bowiem wypowiedziane były w Limanowej... Komuna, komuna — niech odpoczywa w pokoju — ale baczyć trzeba gdzie i co się mówi. Wszak Limanowa, to sztandarowy — przez kilka dekad przykład społecznej aktywności! Tytuły Mistrza Gospodarności nie przyznawano na piękne czy naczelników. (saw)

Powrót do tradycji?

W czasach tzw. minionej epoki, po znacjonalizowaniu prywatnych firm i nadaniu nazw praworządnych, spotkać można było nazwy dziwołagi jak np. Zakład 22 Lipca, d. E. Wedel.

Teraz, po czasami bezmyślnej rewolucji w nazewnictwie ulic sądeckich (bezmyślnej bo np. pozostał patron ulicy Ludwik Waryński, a nauczyciela marszałka Józefa Piłsudskiego, Marcina Kasprzaka ulicę zlikwidowano) można spotkać takie oto perełki: ulica 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, b. Świerczewskiego. Daję słowo honoru, takie nazewnictwo

wo pojawiło się na jednej z plansz reklamowych na byłej ulicy Świerczewskiego. (Wid)

Czas miotły!

Nie lubię tych dni między zimą a przedwiośnią. Człapie człowiek po plusze, wiatr rzuca w oczy trzymiesięczny, zimowy brud! W niezbyt odległej przeszłości zbierały się sztafki, które po trudzie narady rzucały hasło: „Wiosna — porządek”! I szły w miasto brygady tygrysa. Tropiły, tępiły, mandatawały. Im bliżej było 1 maja, tym atmosfera stawała się gorętsza, intensywniejsze rady i ruchy bardziej nerwowe. Na robotnicze święto miasto miało błyszczeć. Później wszystko wracało do normy. Jesienią — powtórka z porządków. A dziś? Białego Domku brak. Centrum dowodzenia przy ul. Piłsudskiego zaaferowane poważniejszymi, politycznymi problemami. Wyraźnie grozi bezchołowie i bałagan. Obawiam się, że zimowe brudy z 92/93 doczekają wybielających śniegów zimy 93/94. Chociaż... Dostrzegam nieśmiało oznaki nowych „tryndów”. Pod spółdzielczymi blokami pan pracowicie zmiażdżył zimowy piach. Na ul. Romanowskiego — elegancka pani, zdaje się z „Eurostylu”, wodą zganiała brudy z chodnika. Przed domem przedpogrzebowym także porządek. Może więc też ponagleń, mandatów i hasel nastanie CZAS MIOTŁY?! Święta tuż, tuż... (saw)



Na zdjęciu od lewej: Kazimierz Sas, Adam Leśniak i Anna Zwolińska.



Od lewej: Stanisław Długopolski i Władysław Mikulec.
fot. JERZY CEBULA

Trzynastego marca w Limanowej odbywała się ogólnopolska konferencja przedstawicieli administracji samorządowej i rządowej na temat: „Powiat — organizacja, szanse i problemy”. Organizatorem był burmistrz Limanowej działający w uzgodnieniu z Prezydium Regionu Krakowsko-Sądeckiego Unii Demokratycznej. Według rozсланego uczestnikom programu, o godz. 12.15 miał wystąpić Szef Urzędu Rady Ministrów — minister Jan Marja Rokita. Na godz. 12.45 zapowiedziano referat Pełnomocnika Rządu do Spraw Reformy Administracji Publicznej, profesora Michała Kuleszy.

W piątek po południu, na kilkanaście godzin przed rozpoczęciem konferencji, wojewoda nowosądecki zostaje powiadomiony, że szef URM zachorował, a na konferencję przybędzie profesor Kulesza. W

Reformator na skrzydłach

sobotę przed południem wiadomo, że śmigłowiec z pełnomocnikiem rządu wylądował na lotnisku aeroklubowym w Łososinie Dolnej o godz. 14. Na tę porę podąża z Nowego Sącza kolumna samochodów: dwa „polonezy” Urzędu Wojewódzkiego (w jednym jedzie wojewoda, a drugi ma zabrać lotników), dwa wozy Państwowej Straży Pożarnej (najcięższy w Nowym Sączu gaśniczy „tatra — rossenbauer” oraz „żuk” ratownictwa technicznego z najnowocześniejszym wyposażeniem), karetka Pogotowia Ratunkowego („polonez” z lekarzem i sanitariuszem). Radiowozy z funkcjonariuszami policji są na lotnisku od rana.

Oczekiwanie na przylot profesora wydłuża się. Wielki helikopter, nie jakiś tam „Mi-2”, tylko „Mi-4” przylatuje po godzinie piętnastej. Profesor Michał Kulesza wysiada z maszyny po schodkach wystawionych przez młodego oficera lotnictwa... i wpada pod kostki w wodę. Wita się z wojewodą Józefem Jungiewiczem. Podchodzi do stojącej obok karetki, pani doktor. Szarmancko całuje w rękę led. med.

Marię Bigosińską (kierowniczkę Pogotowia Ratunkowego w Nowym Sączu). Przeprasza za kłopot i spóźnienie. Przeprasiny kieruje do wszystkich służb zabezpieczenia. Rano był w Gorzowie Wielkopolskim. W południe uczestniczył w spotkaniu w Gdańsku. Teraz spieszy do Limanowej.

W jadącym „polonezie” pan profesor prosi wojewodę o... trzy bułki z zółtym serem na drogę powrotną do Warszawy. W Gdańsku nie było czasu na obiad. Podczas wystąpienia na konferencji wypije tylko herbatę. Pełnomocnik rządu pyta, kto na niego czeka na sali oraz czy ludzie ci zostali zaproszeni za spóźnienie. Prosi o program. Lekтура wywołuje nieskrywane wzburzenie. Przecież odmówił udziału, a mimo to jest wpisany jako referent. Zapowiada, że wystąpienie rozpocznie złożeniem wstępnego oświadczenia. Mnie proponuje konferencję prasową w aucie, bo w Limanowej nie będzie na to czasu. Pan profesor jest miły, bezpośredni i rzeczowy.

W sali widowiskowej Ośrodka Kultury Miasta i Gminy Limanowa zgromadzonych jest około trzystu przedstawicieli wszystkich województw. Kilka województw reprezentują osobiście wojewodowie. Profesor Michał Kulesza rozpoczyna swoje wystąpienie od złożenia „oświadczenia wstępnego”. Na długą chwilę zapanowuje kompletna cisza.

Wywiad z Pełnomocnikiem Rządu do Spraw Reformy Administracji Publicznej kończę w drodze powrotnej na lotnisko w Łososinie Dolnej. Tym razem „polonez” podjeżdża bezpośrednio pod drzwi helikoptera. Przy śmigłowcu czeka kapitan Ziurkowski z załogą. Czas udziału swego pasażera w konferencji wykorzystali na lot do Krakowa, gdzie na lotnisku w Balicach zatankowali paliwo. Piloci nie zdążyli więc nic zjeść. Profesor Kulesza odstępował pilotom dwie, z trzech przygotowanych dla niego bułek. Z zakłopotaniem mówi: — *Panowie, musicie to podzielić jakoś na trzech. Ja zjem jedną.*

Punktualnie o godz. 17.15 wielki helikopter jest już w powietrzu. Bierze kurs na Warszawę. Pełnomocnik rządu ma wieczorem w stolicy kolejne, bardzo ważne spotkanie w sprawie przygotowywanej reformy.

STANISŁAW ŚMIERCIAK